

**Ceny prenumeraty:**

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120 — miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M 200

**Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji**

**5 Mk.**

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia miejscowe (lwowski) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadestane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-iej kolumnie 50 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobiazgi ogłoszenia 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (popołudniowe) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk. Nadestane i nekrologi 18 Mk., na 1-iej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobiazgi ogłoszenia za słowo 2 Mk.

\*aski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.  
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Reklamek nadawanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

## Po komunistach — paskarze.

Równocześnie — a właściwie chronologicznie wcześniej nawet — ze zdecydowaną walką przeciw wywrotowej mafii strajkowej, podjął rząd niemieckiej energiczną walkę z szalejącą dotąd bezkarnie lichwą, spekulacją walutową, drożyzną i paskarstwem.

Skandaliczna i zbrodnicza spekulacja walutą Banku kupieckiego była w tym przypadku punktem wyjścia dla akcji rządowej, gdyż jak wiadomo nie ograniczono się jedynie do ukarania winnych w tej odosobnionej sprawie ale równocześnie z przeprowadzaniem wciąż jeszcze dochodzeniami i badaniami tej smutnej afery, rozpoczął rząd dokonywać niezakończonych jeszcze szeregu aresztowań spekulantów i paskarzy w innych branżach.

Agenci policji śledczej przeprowadzają (na razie tylko w Warszawie) rewizje w kantorach przewozowych, w biurach i hurtowniach, magazynach towarów, przyczem szereg takich biur jako podejrzane lub wręcz „na gorącym uczynku schwytywane” zamknięto i opieczętowano a kierowników i właścicieli osadzono pod kluczem. Do urzędów targowych napływają liczne doniesienia o tajemnych składach. Podpisują je obywatele, podkreślając — jak mówi depeza — konieczność współpracy szerokiego ogółu z akcją rządu.

Nareszcie! — wydobywa się westchnienie ulgi z piersi szerokich mas społecznych, wyczerpanych do dna danajowym trudem walki o byt, ssanych przez krwiożerczego wampira lichwy bezlitośnie i bezkarnie od szeregu lat. Zdawało się, że temu bezprzykładnemu bezprawiu już końca nie będzie, że istotnie niema już już broni i środka, którymby wreszcie zadać mu można cios śmiertelny. Społeczeństwo nie widząc znaku ratunku przyzwyczajając się jeło powoli i uznawać niejako za konieczny-normalny ten stan orgiastycznego wyzysku, zaczęło powoli rezygnować nawet z potrzeby psychicznego, moralnego reagowania na stan ten wobec beznadziejności wysiłków władz, zaczęło tracić nadzieję, by wogóle kiedyś w przyszłości nawet pokojowo już uregulowanej stanowi temu można kres położyć i stawało się tem samym bezwolnym obiektem, na którym wszechpotężny „Paskarz” bezlitośnie i coraz okrutniejszych eksperymentów dokonywał. Rząd zaś nie mając dotychczas i czasu i sposobności a może i nie umiając zabrać się skutecznie do walki z paskarstwem — z miesiąca na miesiąc podnosił i mnożył mnożniki, tworząc wbrew własnym zamierzeniom coraz lepsze warunki pod rozrost szalejącego wyzysku.

Przyszła jednak kreska na Matyska. Po wydaniu odezwy do społeczeństwa, po wezwaniu kupców i producentów, by nie podwyższali cen i w ten sposób umożliwili sprowadzenie równowagi ekonomicznej w państwie, — gdy wezwanie to nie wydało niestety należytych, spodziewanych rezultatów — rząd wreszcie, tak samo jak w sprawie agitacji strajkowej, uciekł się do ostrych i bezwzględnych środków represyjnych. Wedle zapowiedzi rządowej sporządzony zostanie spis paskarzy, którzy oddawani będą w ręce sprawiedliwości a przekazanie sprawy walki z paskarstwem, która dotychczas należała do Urzędu walki z lichwą Ministerstwu spraw wewnętrznych jest ważnym i pocieszającym etapem na drodze do radykalnego zlikwidowania tej zarazy. Rząd kategorycznie — przez usta min. Skulskiego w Sejmie — oświadczył, że „zdecydowany jest akcję tę kontynuować i zapowiada ją nie jako środek doraźny, lecz jako akcję celową na szeroką skalę”.

Jesteśmy przekonani, że akcja wszczęta przez rząd z takimi znakomitymi — jak dotychczas — wynikami powiedzie się w zupełności i doprowadzi ostatecznie do wypalenia z korzeniami tej strasznej choroby, która państwo do zniżania wiedła. Chodzi tu tylko o konsekwencję, wytrwanie w „natężeniu”, u silności ścisłości paskarstwa, o ucielenie się z jakimkolwiek względami, które — nie wstępimy — ważną przeszkodę w takiej walce stanowią mogą. Iż bowiem skandalów osobistych, prywatnych wypływie z racji konsekwentnego przeprowadzania takiej akcji, ileż „szanownych” i „cenionych” osobistości może się nagle po skrupulatnym zbadaniu ich interesów znaleźć pod kluczem... Obawiamy się, że te właśnie względy kazały p. min. Skulskiemu w Sejmie powiedzieć, iż rząd nie może zrobić spisu wszystkich paska-

## W I E C

odbędzie się w piątek 4 marca 1921 w sali Sokoła Macierzy, ul. Zimorowicza 8, o godz. 5-tej wieczorem.

rzy i aresztować ich, w naszych bowiem warunkach byłaby to praca za trudna (!)“.

Niewątpliwie trudna to jest praca, ale konieczna jeśli operacja ma być przeprowadzona „in capite et in membris”. Niewątpliwie nikt dotąd „istoty” względnie „granicy” paskarstwa umiejętnie nie zdefiniował, ale od tego jest właśnie rząd, aby nie tylko się starał — jak mówi p. Skulski — „o napiętnowanie typowych wypadków”, ale nie bawiać się w daleko idące subtelności w interpretacji „pojęcia” paskarstwa. Każdemu, kto się w sposób nieproporcjonalny do swoich dochodów, w sposób niedający się usprawiedliwić dostatecznie rodzajem, charakterem i środkami zarobkowania w czasie wojny wzbogacił, majątek nieuczciwie zrobiony na rzecz państwa skonfiskował.

Niech wreszcie nastanie porządek, sprawiedliwość niech zaistnieją warunki normalnej, uczciwej, spokojnej stopy życiowej.

Doświadczenie wykazało, że dla zaszczepienia w Polsce ustroju komunistycznego brak wszelkich politycznych danych. Ostatnie fiasco strajkowe najlepszym tego dowodem. Polacy w najgłębszej swej istocie moralno-politycznej są przedewszystkiem nacjonalistami. Bolszewizm, jako formę współzycia polityczną odrzucają od siebie ze wstrętem. Ale czy panować końca orgii spekulacyjnej — nie wytworzyłyby ostatecznie społecznie-ekonomicznych danych, któreby zrozpaczone ogół pchnąć mogły w ramiona anarchii wywrotowej — to inna kwestia.

Ze stała się ona palącą, o tem widocznie przekonał się rząd, skoro uciec się musiał do znanych zarządzeń.

Zarządzenia te na razie stosowane w Warszawie będą musiały w najbliższym czasie objąć całą Rzeczpospolitą i być jak najsurowiej i najbezwzględniej wykonywane.

Józef Rudnicki.

## Nota polska do rządu ang w sprawie jednoczesnego głosowania na Śląsku.

**Bruksela.** (EE.) Poseł polski w Brukseli Sobański wręczył rządowi angielskiemu notę rządu polskiego, stwierdzającą, że rząd polski nie bierze odpowiedzial-

ności za następstwa uchwały o jednoczesnem głosowaniu emigrantów na G. Śląsku.

## Wrażenie kontrpropozycji niemieckich w Londynie i Paryżu.

**Londyn.** (Polpress) Kontrpropozycje niemieckie zrobiły na członków konferencji ogromne wrażenie. W kołach politycznych Londynu zwracają uwagę na niezwykle spokojny i stanowczy z którym dr. Simons odczytał zeszyt, zawierający kontrpropozycje. Odpowiedź przedstawiciela państw Ententy ma nastąpić w piątek.

**Londyn.** (Polpress.) Przed wieczorem na ulicach ukazały się nadzwyczajne dodatki dzienników, zawie-

rające w skróceniu treść kontrpropozycji niemieckich. Publiczność dodatki te poprostu rozchwytywała. W ogólnej opinii moment jest uważany za dochodzący do takiego stopnia napięcia politycznego, jakiego nie było od chwili ukończenia wojny.

**Paryż.** (Polpress) Depesze z kontrpropozycjami niemieckimi ukazały się o godz. 5 i zrobiły oszołamięjące wrażenie. Ulice Paryża wyglądały tak, jak w dniu ogłoszenia wojny.

## Odpowiedź Lloyd George'a na kontrpropozycje niemieckie.

**Wiedeń.** (PAT.) Wedle sprawozdania urzędowego, prezydent ministrów Lloyd George na propozycje niemieckie udzielił następującej odpowiedzi:

Koledzy moi uprosili mnie, aby w ich imieniu odczytał odpowiedź, którą mamy udzielić Wam w imieniu sprzymierzonych. Rządy sprzymierzone są zdania, że ekspozycja wygłoszona przez dr. Simonsa w imieniu rządu niemieckiego jest w całym tego słowa znaczeniu prowokacją podstawowych warunków traktatu wersalskiego i że stosownie też do tego należy je traktować. Propozycje paryskie są w istocie swej zgodne z postanowieniami umów bułońskiej i brukselskiej, są zła godzeniem pierwotnych całkowitych żądań traktatu pokojowego zarówno co do rozbrojenia jak i co do odszkodowań. Propozycje te, uczyniono w duchu następstwa, aby dojść z Niemcami do zgodnego porozumienia. Kontrpropozycje nie są niczem innym jak tylko wyszydzeniem traktatu. Sprzymierzeńcy przyszli do tego przekonania nie tylko na podstawie istotnej treści tych kontrpropozycji, lecz i na podstawie tego, co dr. Simons twierdził w swoich mowach, wygłoszonych w Niemczech po zawiadomieniu Niemiec o propozycjach paryskich, a także i na podstawie uznania, jakie te mowy znalazły w prasie niemieckiej. W jednej ze wszystkich tych mów oświadczył dr. Simons w Stuttgarcie, że Niemcy zrzucają ze siebie całkowicie odpowiedzialność za wojnę. To oświadczenie spotkało się w prasie niemieckiej z wielkim uznaniem i dlatego też usprawiedliwiony jest sąd, że twierdzenie jest identyczne z rzeczywistym stanowiskiem Niemiec wobec traktatu pokojowego.

Dla sprzymierzonych podstawą jest uznanie odpowiedzialności Niemiec za wojnę i to też jest podstawą, na której został zbudowany traktat wersalski. Gdybyśmy się zrzekli tej podstawy, obrócilibyśmy w nieważny cały traktat pokojowy. Sprzymierzeni doszli tedy do przekonania, że muszą uwzględnić fakt, iż

rząd niemiecki, poparty przez niemiecką opinię publiczną, pragnie obalić podstawy traktatu wersalskiego. Stąd też bezspornie pochodzi nowe stanowisko Niemiec a niemieckie kontrpropozycje uczynione w tym nastroju, jak je tu słyszeliśmy, są tylko wytworem takich zapatrywań rządu niemieckiego. Pragniemy też jasno dać wyraz temu, że odpowiedzialność Niemiec za wojnę światową jest rzeczą przesadzoną. Traktat frankfurcki z r. 1871 wychodził z stanowiska, że Francja nie miała słuszności i wskutek tego Niemcy żądali nie tylko odbudowy, lecz także i zapłacenia kosztów wojennych. Niemcy nigdy nie pozwoliły Francji zakwestjonować tego swego werdyktu. Także my z naszej strony musimy silnie trwać przy tem, aby szanowano werdykt ostatecznej wojny. Dopóki Niemcy tego położenia swego nie zaakceptują, dopóki nie oświadczą, że wypełnią zobowiązania, które przyjęli, wszelkie konferencje nie doprowadzą do niczego. Mowy, wypowiedziane w Niemczech i artykuły prasy niemieckiej, niestety, uprawniają do stwierdzenia, że Niemcy nie zdają sobie sprawy z istoty żądań, stawianych pod ich adresem.

Poucza się tam naród niemiecki, że żądania reparacyjne są niedającym się znieść zarządzeniem i sprzymierzeniem się nieprzyjaciół przeciwko Niemcom, aby je zdruzgotać. Pozwólcie mi panowie zaraz tu powiedzieć, że uważamy istnienie Niemiec kwitujących i woknych za konieczny wymóg kultury europejskiej, oraz, że Niemcy niezadowolone byłyby ciężarem i zagrożeniem tej kultury. Nie mamy zamiaru uciskać Niemców i uczynić z nich niewolników, poprostu żądamy od nich tego, aby się wywiązywali ze swoich zobowiązań, które na się przyjęli, aby naprawili szkodę wyrządzoną przez wojnę, wywołaną przez b. niemiecki rząd cesarski, za który Niemcy ponoszą odpowiedzialność.

# Przegląd polityczny.

## O LEWY BRZEG ODRY.

W „Gazecie Warszawskiej” czytamy: Na Śląsku i w Niemczech zapanowuje coraz bardziej przekonanie, że cały Śląsk Górny na wschód od Odry oświadczy się stanowczo za Polską. Na lewym brzegu Odry ludność polska jest o wiele mniej uświadomiona narodowo, wynik głosowania jest tu przeto wątpliwy. Zaczyna to wszakże budzić zaniepokojenie śród ludności tego zakątku obydwóch narodowości, która zdaje sobie sprawę z tego, że prowincja ta związana jest gospodarczo z pozostałym Śląskiem. Z tego właśnie względu hr. Oppersdorff oświadczył się jak wia-  
domo za Polską.

W niedzielę 20 lutego w Starym Głogówku, Wierzbach i Dobieszowiczach w pow. prudnickim odbyły się wiece plebiscytowe, na których uchwalono rezolucje następujące:

„Ludność rolniczych powiatów na lewym brzegu Odry solidaryzuje się w zupełności z wystąpieniem hr. Oppersdorffa. Uważa G. Śląsk za jedną organiczną całość, która absolutnie nie może być podzieloną. Rolnicze powiaty po lewej stronie Odry tak ściśle są związane z okręgiem przemysłowym, że rozdział ich pociągnąłby za sobą niedająca się w skutkach przewidzieć katastrofę. Dlatego zebrałi protestują jak najenergiczniej przeciw jakimkolwiek podziałowi G. Śląska, bez względu na wynik plebiscytu.

Ludność powyższych miejscowości uznaje wystąpienie hr. Oppersdorffa za zupełnie słuszną i męską, gdyż jakkolwiek sobie z tego zdawał sprawę, że własność jego, po przyjęciu do Polski stosownie do obowiązującej uchwały agrarnej, ulegnie podziałowi, miał jednakże odwagę publicznie wystąpić w obronie sprawiedliwości oraz słuszych praw i interesów całej ludności powiatu.”

## INSYGNIA KRÓLEWSKIE.

„Gazeta Warszawska” podaje: Sprawa wywiezienia insygniów królewskich z podziemia klasztoru we Włodzimierzu Wołyńskim oparła się, jak wiadomo, o komisję wojskową wskutek wniosku, zgłoszonego w tej kwestji przez kluby narodowe. Komisja wojskowa po zbadaniu odnośnych materiałów postanowiła przedłożyć Sejmowi następujący wniosek:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm wybiera nad zwyczajną komisję, złożoną z 7 posłów, dla zbadania sprawy poszukiwań insygniów królewskich. Komisja ta będzie miała prawo kooptować 2 reprezentantów rządu, wyznaczonych przez p. prezesa ministrów. Komisja ta będzie miała prawo i obowiązek przeprowadzić wszelkie dochodzenia, jakie uzna za stosowne, przesłuchiwać świadków i rzeczoznawców pod przysięgą, przyczem świadkowie przysłuchiwanym nie mogą się zastrzegać tajemnicą urzędową. O przebiegu i wynikach dochodzeń złoży komisja sejmowa sprawozdanie Sejmowi najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1921.

## RUSYFIKACJA BALKANÓW.

Pod tytułem rusyfikacja Bałkanu, zamieszcza dzisiejsza „Danz. Ztg.” artykuł, w którym podaje, że na Bałkanie przebywa około milion Rosjan, Konstantynopol ma już wygląd zupełnie rosyjski. W Sofji wychodzą rosyjskie dzienniki, czynne są tam rosyjskie banki i przedsiębiorstwa. Prawdziwym jednak centrum Rosjan na Bałkanie jest stolica Serbji Belgrad. Kolonizowanie przez Rosjan kwitnie w całej pełni. Rząd serbski wydał w przeciągu krótkiego czasu 120.000.000 dynarów na osiedlenie kozaków dońskich. W Belgradzie czynny jest bank rosyjski i wychodzą pisma rosyjskie. Większość posad w administracji serbskiej zajmują Rosjanie. Oni też budują koleje, fabryki i zakładają rozmaite przedsiębiorstwa. Wszystko wskazuje na to, zdaniem dziennika, że tron serbski jest przygotowany dla rosyjskiej dynastji Romanowych. (Pat.)

## PROTEST ST. ZJEDNOCZONYCH W SPRAWIE MANDATÓW.

Wilson przesłał Radzie Ligi Narodów notę, protestującą przeciw sposobowi, w jaki aljanci chcą obecnie przeprowadzić urzeczywistnienie swych mandatów.

Odnosi się to szczególnie do brytyjskiego mandatu w Mezopotamji i Japońskiego na wyspie Yap.

Rząd amerykański przesłał już poszczególnym rządóm swoje, w tej sprawie zapatrywania, a teraz pragnie, aby Rada Ligi Narodów wstrzymała się od rozstrząsania tych kwestji aż do czasu, w którym otrzyma oficjalną, dotyczącą kwestji mandatów notę Waszyngtonu. Nota ta ma za zadanie bronić praw amerykańskich na terytorjach podlegających zwierzchnictwu aliantów.

Rząd St. Zjednoczonych otrzymał tekst mandatu japońskiego nad przyznanymi jej wyspami Oceanu Spokojnego, które dawniej należały do Francji. Tekst tego mandatu został zatwierdzony przez Ligę Narodów. Rząd St. Zj. podkreśla, że nigdy nie dał swego

przyzwolenia na włączenie do terytorjów, przyznanej Japonji wyspy Yap.

St. Zjednoczone zawiadomiły rządy W. Brytanji, Francji, Włoch i Japonji, że wyspa Yap jest punktem, przez który musi przechodzić cały komunika-

cyjny system kablowy, a tem samem żadno mocarstwo nie może ograniczyć, lub nałożyć kontrolę nad swobodnem użyciem tego punktu.

Dlatego rząd St. Zj. protestuje przeciw zatwierdzenemu przez Ligę Narodów mandatowi.

## Jedni z „urodzonych a niemieszających”.

Wyszła obecnie w Niemczech książka, pod tytułem: „Mit Ehrhardt durch Deutschland”, która stanie się zapewne ewangelją wszystkich pruskich szampionów militarne go odrodzenia Niemiec. Książkę tę napisał „Regiments-Adjutant” i widać, że do pracy tej zabrał się z całą butną pruską duszą. Opisuje on dzieje brygady Ehrhardta, która niosła posiew wojny domowej w Berlinie, Monachium i innych większych centrach Niemiec, oraz zapisała się swoją działalnością w sercach mieszkańców G. Śląska. Z kart tej książki wieje nienawiść i propagandą dla umiarkowanych polityków niemieckich, którzy przyjęli postanowienia traktatu wersalskiego i nieuznawanie wszystkich, co niema w sobie cienia imperjalistycznych, wilhelmowskich metod, oraz sprzeczne jest z tradycyjną kastowością pruskiego wojska.

We wstępie do książki swej zaznacza wprawdzie „Regiments-Adjutant”, że jest ona jedynie bezpretensjonalnym zbiorem wspomnień i pamiętnikowych zapisków, lecz bezpośrednio potem adjutantki ton przybiera ogłos wojskowej pobudki: „na trwogę” i „głosi: „wszelkie zakusy zredukowania i zreorganizowania armji, aby się stała jedynie siłą obronną, a nie miała żadnej ofensywnej mocy są zbrodnią, której na ród niemiecki tolerować nie może!”

Za okrzyk: „do broni!” służy okładka książki. Uzbrojony od głowy do stóp żołnierz rzuca ręczny granat, a wzrok jego wyraża taką zaciekłość, dzikość i nieludzkość, że — może wbrew intencjom autora — charakteryzuje ducha niemieckiego tak, jak go sobie ci, którzy bynajmniej się nim nie zachwycają, przedstawiają. Rysunek ten służy również za ilustrację do specjalnego, niemieckiego super-patryjotyzmu, gdyż trochę dziwne odnosi się wrażenie, jeżeli się równocześnie rozważy i zbrojczko-dziki charakter owego rycerza ehrhardtowskiego i tytuł książki „Mit Ehrhardt durch Deutschland!” Więc to Niemcy mają być terenem, na który z okładki wydzierający się w gwałtownym ruchu żołnierz rzuca swój granat i niemiecką ziemię przedstawia służący mu za tło spustoszony krajobraz! — Dziwnie barbarzyński patryjotyzm.

„Regiments-Adjutant” jest szczerzy; nie pozwala on ani na chwilę wątpić, że Ehrhardt i jego „armja” nie przestaną walczyć w imię idei „nierozbrojenia”. Kartki książki pełne są obrazowych uogólnień, prawie że graniczących z poezją, czy też poetyką prusko-militarną.

„Podnoszą się w świecie głosy, że ostatnia wojna położyła dla ludzkości tę wiekopomną zasługę, iż z rąk walczących wytrąciła wreszcie groźący pokojowi ziemie miecz. Waszym mieczem jest Mauzer 08 kalibrowy, a ten dzierzmy mocno w ręce i nikt nie jest go nam w stanie wytrącić.”

„Militaryzmu z Niemiec nikt nie wykorzeni. Na nic wszelkie w tym celu wszczynane akcje. Każdy Prusak rodzi się z poczuciem militaryzmu, który oznacza dlań uszczęśliwienie z przywdzianego munduru i rozkoszowanie się wojennem rzemiosłem. Wrogo wie nasi mówią, że jesteśmy zmilitaryzowani specjalnym systemem: to fałsz! My jesteśmy militarystami z krwi i kości!”

Brygada Ehrhardta składa się w przeważnej części z pogrobowców ukochanej przez Wilhelma formacji „Czarnych dragonów” została ona powołana do życia za rządu Ebert-Scheidemanna z początkiem 1919 roku; formowano ją gorączkowo w czasie, kiedy ententa przysyłała Niemcom notę za notą w sprawie rozbrojenia.

Ludzie, którzy zaciągnęli się w formację Ehrhardta dniem i nocą — tak w długim i bardzo uczuciowym wstępie przedstawia „Regiments-Adjutant” — śniłi o militarnej potędze Niemiec i powrocie patronów tej potęgi, Hohenzollernów. Prowadzili oni nieustanną, nieliczącą się z żadnymi względami walkę kastową. Przeklinałi „brudną” rewolucję, a życiem ich był dym prochu, fanatyczny trzepot czarno-biało-czerwonej chorągwi, podrzeganie do domowej wojny. Zaprzysiężeni byli w „imię obrony praw Republiki” lecz głosili nienawiść do wejmarskiej konstytucji i obrzucali błotem zniewag i złości członków rządu Eberta. Na mundurach przypletę mieli oznaki „żołnierzy republikańskich”, a tańczyli rozwydrzony radosny tan, kiedy tylko spostrzegli jakiś fałszywy krok ze strony republikańskiego rządu.

„Obecna generacja zesła na psy, na republikańskie psy i jako taka zejdzie ze świata. Nasze dzieci innych już dożyją czasów. W głębi serca jesteśmy wszyscy monarchistami, chociaż wiemy, że urzeczywistnienie naszych nadziei nie nastąpi w blizkiej przyszłości.”

Pierwszy występ Ehrhardtowców był starciem z Spartakowcami w Brunswilku, Turynji i Monachium. Brygada Ehrhardta przenosiła się z prowincji na prowincję ciągnąc za sobą czołgi, pancerne wozy i lżejsze działa. Weszła za krwią i gdziekolwiek zatrzymała się wylewała ją bezlitośnie.

„Z rozkoszą kierowaliśmy miotaczami ognia i słuchaliśmy dzikich wrzasków” pisze „Regiments-Adjutant” opowiadając o „rozpedzeniu” pochodu robotników przed berlińskim pałacem.

Autor „Mit Ehrhardt durch Deutschland” rzuca kamienie na głowy generałów i admirałów, którzy rozluźnili: „dawne poczucie honoru oficerskiego”, a którzy swoim brakiem patryjotyzmu sprowadzili klęskę zamiast pokoju.

Dziwnie brzmi słowo: „pokój” kiedy go tacy „ehrhardtowscy” ludzie używają...

„Do znużenia kładzie się nam w uszy rozkazy, abyśmy unikali siły zbrojnej i jak tylko można nie robili użytku z palnej broni. A wszystko byłoby lepiej, gdyby strzał był oddany w stosownym czasie!”

„Jesteśmy zawsze zadowoleni, kiedy niechętnie nam gazety rzucają się z zjadłością na jakiegoś oficera. Wiemy wtedy, że jest on takim, jakimi chcielibyśmy widzieć wszystkich: o twardym karku i stałi zamiast krwi!”

Podczas „powstania chłopskiego” na Górnym Śląsku w sierpniu 1919 roku, ehrhardtowscy bohaterzy pierwszy raz wyszli poza granice klasowych nienawiści. Stałi wobec odwiecznego wroga pruskiego imperjalizmu, wobec zniechęconych, pozornie bagatelizowanych, a w gruncie rzeczy groźnych dla całości Rzeszy, „Wasser-Polaków”.

Regiments-Adjutant opisuje czas te nietyle atramentem, co pianą wściekłości. Niema podłości, którejby się — wedle niego „Wasser-Polaki” nie dopuścili, a zarazem niema — wedle nas — bohaterskiego czynu ehrhardtystów, któreby najłagodniejszy nawet sędzia nie uznał za zbrodnię!”

„Bóg jest zawsze po stronie silnych” oto motto armji Ehrhardta!”

Opisując jakieś zdarzenie, w którym przemocą wydarto zeżłana potrzebne pruskim raubritterom XX. stulecia pisze Regiments-Adjutant:

„Wszystko idzie jak po maśle, jeżeli tylko uda się rozwiązać przeciwnikowi usta, a związać ręce”.

„Silna wola, niewzruszona żadnymi możliwymi, a ciężkimi konsekwencjami, jest więcej aniżeli połową zwycięstwa, — tak w codziennych wypadkach, jak i w światowej polityce.”

Filozofowanie tego niezawodowego filozofa powinno sobie dobrze zapamiętać polityczni dygnitarze ententy!

Podczas swego pobytu na Górnym Śląsku kronikarz ehrhardtowskiej wyprawy mieszkał na wsi u księdza, który był „Prusakiem z krwi i kości”, przyzwyczajonym do posłuchu ze strony mieszkańców wsi, którzy „żegnali się, gdy przechodził koło nich, udając się do lasu.”

Wiemy, że polski chłop żegna się nietylko przed kościołem i świętkiem przydrożnem na znak czci, lecz także żegna się z trwogą, kiedy mu diabeł w jakiejś postaci drogę przejdzie, wierząc, że znakiem krzyża złe przepędzi! I tak to zapewne, żegnali się mieszkańcy wsi, widząc swego duszpasterza, kiedy kroczył do lasu, aby — tu już uciekamy się do Regiments-Adjutantowych wspomnień — aby: „wypróbować swój nowy różaniec, którym był szybkostrzelny pistolet najlepszego systemu.”

Pewnego dnia — to także opowiada pruski Ksenofont — ksiądz natknął na grupę małych chłopaków wiejskich, którzy — z rękami w kieszeniach spodni — przypatrywali się przesuwaniu wagonów kolejowych „Dlaczego nie zdjeliście przedemną kapeluszy? — pyta ksiądz chłopców — „Wyjąć ręce z kieszeni/Raz.. dwa.. trzy.. Silnie wymierzone policzki towarzyszyły tym słowom: ręce opuściły kieszenie. „Zdjąć kapelusze!” i znowu ten sam proceder. — „Niech będzie pochwalony...” mówią płaczące głosy dzieci — „Na wieki wieków — i bokser-duszpasterz idzie na swoją przechadzkę w las, aby dalej wprawić się w strzelaniu z pistoletem „najlepszego systemu”.

Brygada Ehrhardta istnieje dalej. Głównodowodzący siłami Rzeszy gen. von Seeckt złożył wyrazy swego zadowolenia z powodu świetnej dyscypliny panującej wśród żołnierzy brygady. Wyznaczono im dodatek do żołdu ze skarbcza banku państwowego. Rząd pozwolił na dalsze rekrutowanie żołnierzy, a dowódca brygady, zapinając błyszczące guziki swego mundurku mruczy pod nosem: „Będziemy znowu mieli wojenkę, uciech tylko nadejdzie pora!”

Na G. Śląsku plebiscyt się zbliża, zjadą tam „urodzeni, lecz niemieszający” i mają w jednym dniu z mieszkańcami głosować. Zacieśniają rzemienie swych plecaków żołnierze brygady Ehrhardta, gotują się w drogę, aby swój głos darzyć do urny, w której rozstrzygnie się los kraju. Urodzili się, czy nie, na G. Śląsku co ich to obchodzi? Dyscyplina. Rozkaz rozkazem...

A duszpasterze pruscy na G. Śląsku gorąco oczekują na nabożeństwo różańcowe „najnowszego systemu”.

## Mocarstwo anonimowe a nasza polityka wschodnia.

Specjalny koresp. „Gaz. War.” pisze pod datą: Paryż, 22. lutego.

Nieraz już wykazywałam, że t. zw. program federacyjny na wschodzie jest na ręce mocarstwu anonimowemu i dlatego jest przez jego przedstawicieli w naszych partiach lewicowych gorliwie popierany, co nie przeszkadza zresztą wcale innym przedstawicielom tego mocarstwa spiskować przeciwko nam w celu wyrwania nam Wilna i Lwowa. Albowiem program federacyjny nigdy nie był i nie będzie dla mocarstwa anonimowego celem; jest on tylko środkiem do „obciążenia” Polski i zamknięcia jej od wschodu na linii Bugu.

Żydzi dążą najwidoczniej do zupełnego opanowania ziem polskich w celu uczynienia z naszego kraju ich podstawy operacyjnej. Pierwszym warunkiem dla osiągnięcia tego celu jest osłabienie państwowości polskiej i czynnik polskiego. Polityka żydowska zgadza się w tym względzie zupełnie z polityką niemiecką.

Pięć lat temu, w kilka dni po zajęciu przez Niemców Warszawy, pisał p. W. W. Kapłun-Kogana we „Frankfurter Ztg.” (12.VIII-15): „Warszawa jest najważniejszym żydowskim centrum Europy... Żydzi i Niemcy stanowią większość ludności Warszawy... Jest w interesie Niemiec podkreślać ten fakt przy każdej sposobności”.

Oczywiście Warszawa była tu dla p. Kapłun-Kogana tylko symbolem całej Polski. Dzisiaj sytuacja międzydzynarodowa jest nieco inna od tej, jakiej się mocarstwo anonimowe spodziewało. Mimo wszystko niemiecki sposób rozwiązania sprawy polskiej się nie udał. Niemcy zostały pobite, a istotnie niepodległe Państwo polskie powstało wbrew ich woli.

Należało więc zmienić taktykę. Ponieważ nie można z Polską prowadzić tymczasem wojny otwartej, prowadzi się wojnę gospodarczą, społeczną, polityczną. We wszystkich tych trzech rodzajach walki mocarstwo anonimowe jest głównym sojusznikiem Niemiec.

Aby nie dopuścić do powstania jednolitego polskiego państwa narodowego żydów, oraz opanowana przez nich (jeśli nie faktycznie to w każdym razie duchowo) lewica, dąży z całym sił „ku Polsce narodowościowej” (jak powiada p. S. Hirschhorn w „Naszem Kurjerze”), ku Polsce federacyjnej, wiedzą oni bowiem dobrze do czego to prowadzi, wiedzą też, że jawne występowanie przeciwko przyłączeniu Wilna lub Lwowa do Polski, nawet pod hasłem walki z „zachłannością endencji”, zbyt byłoby ryzykowne.

W grudniu r. z. przybył do Paryża i zamieszkał sobie w hotelu „Beaulieu” sympatyczny 30-letni młody człowiek, który zwał się Aleksander Haftka. W latach 1919—20 był referentem żydowskim przy zarządzie cywilnym ziem wschodnich p. Osmałowskiego, a obecnie pełni, jak zapewnia, te same funkcje w departamencie politycznym Tymczasowej komisji rządzącej Litwy środkowej. Wyjechał — jak sam głosił — na zachód ze specjalną misją Komisji rządzącej w „cełach informacyjnych” a w kleszeniu, oprócz urzędowych poleceń władz „środkowo-litewskich” z podpisem p. Witolda Abramowicza i innych dygnitarzy, miał dokumenty od wileńskiego centralnego komitetu organizacji sjonistycznej i innych grup żydowskich, dokumenty pisane po niemiecku i w żargonie, które polecały p. Haftkę organizacjom żydowskim w Paryżu i w Londynie.

W Paryżu p. Haftka odbył szereg konferencji z takimi osobistościami jak wielki rabin Francji Israel Levi, prezes „Alliance Israélite Universelle” Sylvain Levi, sekretarz tejże „Alliance” Jacques Bigart, prezes „Komitetu delegacji żydowskich” Nahum Sokolow, sekretarz tegoż komitetu Motzkin i z innymi.

W końcu stycznia p. Haftka pojechał przez Hagę do Londynu. W stolicy Anglii konferował z sekretarzem żydowskiego „Joint Foreign Committee” Lucienem Wolfem, z prezesem „Anglo-Jewish Association” Klaujdusem G. Montefiore, z „hahamem” dr. Gasterem, z Elkanem Adlerem, z p. Sonne, sekretarzem generalnym dr. Lauterbachem, sekretarzem Kom. wyk. organizacji sjonistycznej, i z innymi wybitnymi żydami.

Powróciwszy z Londynu do Paryża p. Haftka opuścił stolicę Francji dnia 12 lutego udając się do Polski.

Miałem sposobność spotkać p. Haftkę w Paryżu. O treści jego rozmów z przywódcami żydowskimi nie wiele się odeń dowiedziałem. Z widoczną przecieźdumą p. Haftka podkreślał: „Żydzi francuscy, a szczególnie angielscy mają znacznie większe wpływy, niż sam się tego spodziewałem. Na Quai d'Orsay oraz do Foreign Office mają wstęp o każdej porze i rozmawiają z kim chcą”...

Choć nie wiele się dowiedziałem od p. Haftki o wyświadczeniach jego „misji”, to wiem, że złożył on przywódcom organizacji żydowskich zarówno w Paryżu jak i w Londynie memoriał o położeniu na Litwie, który w gruncie rzeczy przekłada żydowskim notabłom obustolicę dezyderata żydów wileńskich, po to zapewne, aby ci notable, dzięki swym „znacznie większym wpływom” niż się tego spodziewał p. Haftka, pracowali na „Quai d'Orsay” i w „Foreign Office” nad ich urzędowym wistnieniem.

Aspiracje nacjonalistyczne ludności żydowskiej Litwy środkowej krystalizują się, twierdzi p. Haftka, dokoła gminy demokratycznej, gdzie pracują zgodnie przedstawiciele „tak różnych stronnictw” (?) jak sjonistów i bundystów. Gmina owa ukonstytuowała się jako ciało autonomiczne „celem regulowania wszystkich funkcji narodowych, społecznych i politycznych żydostwa pod kontrolą państwa” (teoretycznie!) Rokując z władzami polskimi w imieniu ogółu ludności żydowskiej, gmina demokratyczna przypisuje sobie charakter „jednostki prawno-politycznej”.

P. Haftka w memorjałach swym nie taj, że po zajęciu Wileńszczyzny przez Litwę kowieńską, w chwili naszych klęsk lipcowych, żydzi tamtejsi wypowiedzieli się zaraz za przynależnością do Litwy kowieńskiej. A w rozmowie ze mną p. Haftka przyznał, że „żydzi wileńscy chcą plebiscytu”, że „ludności żydowskiej zależy przede wszystkim na połączeniu Litwy wileńskiej z kowieńską”, przyczem dodał: „Federacja Litwy z Polską stoi w opinii żydów wileńskich na drugim planie”.

P. Haftka dodaje w swym memorjałach, że żydzi wileńscy uważają, iż gwarancją szczerych zamiarów ze strony Polaków byłoby uznanie żydowskich praw narodowych, uznanie gminy demokratycznej ze wszystkie mi jej konsekwencjami.

Co to wszystko znaczy? Jaki był istotny cel misji p. Haftki?

Spór terytorjalny o Wileńszczyznę jest dla żydów wygodnym terenem do rastępującego manewrowania: „Udzielmy poparcia Polsce, zgodzimy się na federację z Polską, ale przede wszystkim wy, Polacy, uznajcie naszą autonomię narodową na Litwie”.

A kiedybyśmy autonomię tę uznali w Wilnie, żydzi postawiliby takie same żądanie w Warszawie. Ponieważ każdy rząd polski żądanie to musiałby odrzucić, żydzi wówczas powiedzieliby: „Ha, trudno”. I znów

wypowiadaliby się przeciwko Polsce w Wilnie i gdzie indziej.

Misja p. Haftki i jego memoriał dowodzą jasno, że dla mocarstwa anonimowego program federacyjny jest tylko środkiem, zasłona, a istotnym jego celem jest nie dopuszczanie do połączenia się Wileńszczyzny z Polską pod jakąkolwiek bądź formą.

Kazimierz Smogorzewski.

## Głos francuski w sprawie małej ententy.

Pertinax omawiając w „Echo de Paris” układ francusko-polski pisze o porozumieniu wojskowym.

Ma ono na celu niedopuszczyć już więcej do improvizowanych, a ryzykownych kroków wojennych, które szczęśliwym trafem zakończyły się w miesiącu sierpnia ubiegłego roku pomyślnie, lecz powtórzone w przyszłości mogłyby bardzo łatwo pociągnąć za sobą przykre następstwa dla Polski i Francji.

W ogólnym zarysie militarny układ francusko-polski tak się przedstawia:

Francja dostarczy Polsce materiału wojennego, jedynie w tym wypadku, jeżeli Polska zostanie sprovokowana przez bolszewików do wojny. Wojskowa misja francuska dopomoże Polsce do zorganizowania armii.

Rząd francuski gorąco pragnie, aby umowa francusko-polska została uzupełniona konwencją Polski z Czecho-Słowacją i Rumunią. Jeżeli zajdzie potrzeba przesłania Polsce pomocy, to o wiele łatwiej będzie to można uczynić drogą na Pragę, aniżeli na Gdańsk, który i tak nie może podjąć wszystkim nałożonym nań obowiązkom. Z drugiej zaś strony zabezpieczenie prawego skrzydła armii polskiej wymaga bezwzględnie współdziałania Rumunii. Stanowisko, jakie zajmuje w tej kwestji Benesz i Take Jonesco pozwala rościć nadzieje, że układ francusko-polski zostanie uzupełniony ostatecznym zbliżeniem się małej ententy to jest Czecho-Słowacji, Jugo-Sławji z grupą polską-rumuńską.

Takie ugrupowanie należałoby powitać jak najprzychylniej, ponieważ umocniłoby ono naturalną przyjaźń polsko-francuską wobec mocno ze sobą spójonych sił niemieckich i bolszewickich. Silna mała ententa stanęłaby na straży Wschodu i ochroniłaby Zachód od różnych przykrych niespodzianek.

To, co w tej sprawie powiedział Piłsudski w Paryżu zupełnie zadowoliło opinię francuską. Nasi przyjaciele Polacy, pragnęliby abyśmy zagwarantowali im ich granice zachodnie, o które się obecnie upominają. Lecz francuski rząd sądzi, że tak ważnej sprawy nie może rozstrzygać bez porozumienia się z aliantami

N A D E S I A N E.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

**Dr W. WEITZ**

adwokat i obrońca wojskowy  
otworzył kancelarię n925  
we Lwowie, ul. Podlewskiego 10.

Dr. ZYGMUNT ZAWIRSKI

## Fizyka i teoria względności a relatywizm filozoficzny.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Do rezultatów w wielu punktach zgodnych z Avenariusem, jakkolwiek zupełnie niezależnie od niego, doszedł fizyk i zasłużony badacz historii tej nauki, Ernest Mach. Podobnie jak tamten podkreśla silnie zasadę ekonomii w myśleniu naukowym. Metodyczne naukowe badanie faktów różni się właśnie od przypadkowego nieuporządkowanego ich ujmowania przez ekonomiczne użytkowanie sił duchowych. Poza to niema zresztą głębszej różnicy między doświadczeniem naukowym a doświadczeniem życia codziennego; jedno jest dalszym ciągiem drugiego. Dlatego też odnosi się Mach z szacunkiem do naturalnego poglądu na świat pospolitego człowieka, poglądu zwanego naiwnym realizmem; uważa go bowiem za produkt natury, który natura zachowuje i utrzymuje, podczas gdy wszystkie filozofie są to wytwory sztuczne, efermeryczne i jako takie na głębszą uwagę nawet nie zasługują. Do filozofów na ogół odnosi się niechętnie, uważa sobie to nawet za urazę, gdy się mówi o „filozofii Macha”, gdyż sądzi, iż żadnego systemu ani kierunku nie tworzy, to bowiem co mówi, uważa za zupełnie naturalne, proste i zrozumiałe, a uwagi swe czyni dla orientowania pracowników na polu nauki.

Mimo to jego pogląd na świat odbiega dość silnie od gruntu zwykłego realizmu, więcej nawet niż bardziej na realistycznej podstawie oparty pogląd Avenarius, zbliża się bowiem raczej do fenomenalizmu Hume'a. Z Avenariusem łączy go przede wszystkim antymetafizyczna tendencja jego myślenia, której daje wyraz zaraz na wstępie znanego swego dzieła „Analyse der Empfindungen”, a nadto niechęć przeciw przesądom dualistycznym, które utrudniają jednolitą koncepcję świata, a do których nieuprzedzone i wolne od metafizycznych naleciałości doświadczenie nie daje bynajmniej podstawy.

Doświadczenie w swej pierwotnej postaci jest jednolitem. Barwy, dźwięki, temperatury, opory, cechy przestrzenne i czasowe łączą się ze sobą w najrozmaitszy sposób a z nimi w temsamem doświadczeniu łączą się nasze nastroje, uczucia, chcenia. Wśród tej tkaniny elementów doświadczenia wybijają się na pierwszy plan te które są względnie trwałe, te wbiłają się lepiej w pamięć i zyskują osobne nazwy. Takimi właśnie kompleksami wrażeń względnie stałymi są właśnie ciała, jako czasowo i przestrzennie powiązane kompleksy barw, dźwięków, oporów. Czemś absolutnie trwałym oczywiście one nie są. Takim też względnie stałym kompleksem jest także związany z ciałem kompleks przypominień, nastrojów i uczuć, który nazywamy naszym ja. To ja posiada również tylko względną stałość. Jego trwałość pozorna polega tylko na powolności i ciągłości zmian. Kompleks ten jednak nie może być taksamo niczem absolutnym jak i nasze ciało. To czego się tak bardzo w śmierci boimy, zniszczenie trwałości owego ja, występuje już w znacznej mierze za życia; we śnie, w stanach chorobliwych, w chwili zatopienia się w

czemś myślami może go całkiem braknąć; w stanach hipnotycznych może uleść rozdzieleniu. To, co w naszej indywidualności jest naprawdę cennem, to często zostawia po sobie ślad trwały; ale i w najlepszym człowieku obok cech dodatnich charakteru istnieją i ujemne, których ani on ani nikt inny nie potrzebuje żalować. Myśl o śmierci, jako wyswobodzeniu z więzów indywidualności może się nawet czasem wydawać przyjemną. Co prawda śmierci fizjologicznej takte refleksje wcale nie czynią lżejszą. Pogląd taki, mówi Mach, prowadzi do swobodniejszego i jaśniejszego sposobu pojmowania życia, które będzie nas równie zdala trzymać od pogardy cudzego ja, jak i przeceńniania swego własnego. Etyczny ideał na takim pojmowaniu życia oparty, będzie nas równie wstrzymywał od sposobu życia ascety, który biologicznie nie da się utrzymać i razem z nim ginie, jak i od owego zuchwałego Nietzscheańskiego nadezłowieka, którego z pewnością ludzie nie ścierpieliby.

Wszystko tedy, z czem mamy do czynienia, nasze jaźnie, rzeczy, ciała, materia są to tylko zbiory elementów, kompleksy wrażeń. Usuwamy z widoku ciała, po kolei pojedyncze owe elementy, a nie zostaje z niego nic. Rzecz sama w sobie okazuje się fikcją. Nie stwierdzamy niczego absolutnie trwałego. Pojęcie substancji materialnej taksamo naukowo nieda się utrzymać, jak i pojęcie trwałości jaźni. Jeśli przestrzenność i czasowość zdają się posiadać wyższy stopień realności, niż barwy, dźwięki i wonie, to jest to tylko skutek nawyknięcia, wskazujący na to, iż pewne cechy są czemś względnie trwałszymi niż inne. Fizjologia zmysłów uczy nas jednak, że czasy i przestrzenie są równie dobrze wrażeniami, jak barwy i dźwięki.

## Przybłądy w armji.

W armji naszej są trzy kategorie oficerów, przedstawiające trzy odrębne typy, warte zastanowienia się. Typ pierwszy — to znani zresztą ogółowi uprzywilejowani oficerowie legionowi, dostępujący awansów i wyszczególnień tak łatwo i tak bezpodstawnie, że ich samych fakta te zadziwiają. Drugi typ — to cały szereg oficerów-Polaków z byłych armji zaborczych, zwłaszcza z armji austriackiej, przeważnie przywilejami pierwszych dotkliwie pokrzywdzonych, cierpliwie czekających koniecznej bezwarunkowo reformy w armji i zmiany systemu protekcji; jest to dziś ta grupa, którą pierwsza partja niejako za „politisch verdaechtig“ uważa. Daleki jestem od tego, aby na tem miejscu ponownie poruszać te przykre sprawy wojskowe, które w gronie oficerów naszej armji wywołują tarcia — co zresztą ogólnie jest znanem. Chcę zwrócić tylko uwagę na jeden szczegół — a mianowicie, że tarcia jakie w gronie oficerów miejsca mają, czemu ani jedna ani druga strona w zasadzie winna nie jest, nie pozwala oficerom tym zauważyć trzeciej — odrębnej kategorii oficerów — przybłądów. Są to po większej części oficerowie zawodowi b. armji zaborczych, obcokrajowcy — po większej części Czesi i Niemcy, ludzie latami służby grubo starsi od naszych i zajmujących z tego tytułu stanowiska wyższe i odpowiedzialniejsze, wskutek czego mają wpływ nie tylko na tok służby, ale i na wychowanie podwładnych, czego zresztą wykorzystać nie zawsze umieją. Pierwszy lepszy Czech, którego nazwisko przed jego wojskową karierą kończyło się na typowe „sek“, a który wstępując do kadetckiej szkoły austr. lub występując z niej zmienił nazwisko, względnie jego końcówkę na „schek“ — ile że tego rodzaju zmiana czyniła z Czecha „czeskiego Niemca“ (einen Deutschboehmen), dostał się z początkiem r. 1919 do naszej armji i zmieniając znowu końcówkę nazwiska na polskie „szek“, uzyskuje w armji naszej stanowisko, na którym utrzymuje się li tylko dla możliwej kariery, poborów, emerytury, przyczem — odpowiednio do lat swej służby otrzymuje funkcje, czy to jako „fachowiec“ w jakimś specjalnym dziale wojskowym, czy też jako „niezbędny“ instruktor w jakiejś szkole wojskowej, czy wreszcie jako „nieodzowny“ referent jakiegoś dowództwa, przyczem go służba sama obchodzi tyle, ile potrzeba, aby dotrzymać godzin urzędowych swoje odsiedzieć i nie otrzymać „nosa“ służbowego od swego przełożonego. Jednostki te, którym patriotyzm jest obcy, ile że wszczepiano w nie jedynie małą pseudo-miłość do dynastji i przełożonych „Regiments inhaberów“, jednostki, które za czasów austr. podwładnym Polakom zabraniały mówić po polsku i karały przekroczenie tego zakazu, nie są w stanie pojąć żadnych szlacheńskich porywów ze strony swych podwładnych, nie mogą zrozumieć ducha czasu i w sposób małostkowy i „kumiśny“ krępują swych podwładnych swoim wiasnem i nakazanem przez się zachowaniem, nie mając zresztą nic wspólnego z dyscypliną i służbą. Są to jednostki na motto dawnych austr. oficerów zawodowych, zarzucające głupie a uparte, ograniczone, przesadne a fałszywe w pojęciu koleżeńskim, powierzchownie „otrzaskane“ z życiem towarzyskiem, zrzucające ze siebie wszelką odpowiedzialność przy możliwej sposobności, wykorzystujące natomiast pracę innych chętnie i gorliwie i na podstawie wyników pracy podwładnych urabiające sobie uznanie i znaczenie u władz przełożonych. Przekonania tych ludzi i rzekome zasady uzależnione są od humoru przełożonych, a co za tem idzie stosunki tak prywatnie w pojęciu z gronem oficerów jak

Podobne stanowisko jak wobec pojęcia substancji i rzeczy samej w sobie zajmuje też Mach wobec pojęcia przyczynowości. Tem, co naprawdę stwierdzamy, to tylko związki funkcjonalne elementów doświadczenia. Te same elementy, które badane ze względu na wzajemną zależność funkcjonalną między sobą, stanowią świat fizyczny, mogą być też nazwane składnikami świata psychicznego, o ile je badamy ze względu na ich zależność od naszego ja (łącznie z ciałem). Różnica między fizycznością a psychicznością polega tedy tylko na różnicy między kierunkami badania elementów. Ta sama barwa, o ile ją badamy ze względu na jej zależność od źródła oświetlenia, jest przedmiotem fizykalnym, o ile ją badamy w zależności od siatkówki, jest przedmiotem psychologicznym.

Tak więc dochodzi Mach do pewnej monistycznej koncepcji rzeczywistości podobnie jak Avenarius. Łączenie elementów w pewne grupy służy tylko zadaniom tymczasowej orientacji, ma więc głównie na widoku cele praktyczne. Nasze ja jest więc także tylko jedną jednostką praktyczną, nie realną, grupą elementów silnie związanych, a okazująca słabszy związek z innymi grupami tego rodzaju. Pojęcie ciała, rzeczy, to tylko skrócone symbole myślowe dla pewnych grup, które poza naszym myśleniem nie istnieją. Nie ciała wytwarzają wrażenie, ale kompleksy wrażeń są ciałami. Owe wrażenia, elementy są czemś pierwszym i pierwotnym, nie zaś nasze ja. Z nich się dopiero tworzą ciała i nasze ja. Jeśli zrezygnujemy z łączenia elementów w pewne całości dla celów praktycznych, okaże się realność jednolita, w której znika przeciwieństwo między fizycznością i psychicznością, jaźnią i światem, podmiotem i przedmiotem, czemś wewnętrznym i zewnętrznym

Kinoteatr „CHIMERA“ ul. Akademicka 8 wyświetla od 4 do 7 marca 1921 sensacyjny dramat w 5 akt. według sławnej powieści H. H. EWERSA p. l.

## ALRAUNE

i stosunki służbowe ulegają zmianie częstej a niekonsekwentnej.

Nie więc dziwnego, że zniechęcenie wkrada się do oddziału, którego dowódcą jest taka jednostka, której czynność zresztą ogranicza się do podpisywania referatów poszczególnych oficerów, gdyż esbicie nie są w stanie choćby kilku zdań zreferować, ile że wiadomości z dziedziny języka polskiego, zwłaszcza z gramatyki nie posiadają. Najmniejszego pożytku z jednostek takich nie mamy, owszem szkody ponosimy, gdyż one pochłaniają kolosalne pieniądze, wykorzystują pracę podwładnych, przywłaszczając sobie owoce jej pracy, i zabierają etatowe miejsca swą osobą tym wszystkim, którzy wkrótce, wykształceniem, zdolnościami, pracą, chęcią i zrozumieniem swych zadań na każdym kroku je przewyższają.

Czyż nie czas pozbyć się z naszej armji tych przybłądów? M. M.

## Listy z Zachodu.

AKADEMIA NIEŚMIERTELNYCH W BRUKSELL  
Bruksela, w lutym.

Może trochę dla przeciwdziałania ruchowi flamandzkiemu, może jako samorzutny ruch obrony przeciw propagandzie germanizatorskiej Niemiec, a w każdym razie dla obrony i podniesienia literatury i nauk francuskich w Belgji, powstała nowa Akademia Nieśmiertelnych. Oparta na tych samych zasadach, posiadająca tę samą organizację, co i jej paryska poprzedniczka. Akademia ta liczy 40 członków, pomiędzy którymi wiodnieją nazwiska znane nie tylko w literaturze belgijskiej i francuskiej, ale i we wszechświatowej.

Na czele Akademji stoi ciekawy poeta belgijski Iwan Gilkin, jeden z tych, tak częstych typów zbuntowanych Belgów przeciw płaskiemu materializmowi, nierządki zagłuszającemu w Belgach wszelkie porwy idealistyczne. Wielu z takich zbuntowanych Prometeuszów współczesnych opuściło kraj i szukało innej przyjaźniejszej atmosfery w sąsiedniej Francji, wielu idąc śladem Maeterlincka przestało być Belgiem, lecz byli i tacy, którzy wytrwali. Do takich należą w pierwszym rzędzie Henryk Carton de Wiart, obecny prezes ministrów, jeden z członków Akademji, Albert Mockel, cudowny, widmowy poeta, stojący na czele poetów belgijskich współczesnych i wreszcie Iwan Gilkin.

Zanim spróbuję skreślić sylwetki literackie dwóch pierwszych, niech mi wolno będzie zauważyć, że Belgowie stanowią może najoryginalniejszy i najbardziej zadziwiający naród w Europie zachodniej. „Krańcowe sprzeczności godzą się w nich“, jak chce filozofia Hegla. Od początku niemal ich historii widzi się tam skrajny materializm graniczący ze skrajnym idealizmem i mistycyzmem. Jakby protest przeciwko wygodnemu życiu mieszczaństwa flamandzkiego i walłońskiego, powstają całe szeregi średniowiecznych ascetów pełnych płomiennego natchnienia, budzą naród od czasu do czasu jednostki o szerszych ambicjach, duszące się w ciasnych sklepach i pracowniach, jedno-

Powyższe zdania wystarczają w zupełności dla charakterystyki stanowiska filozoficznego Macha. Kto zna filozofję Hume'a, ten nie znajdzie tu dużo rzeczy nowych. Odnowienie jednak tego poglądu i to dokonane przez fizyka, w chwili gdy się pojawiła filozofja Avenarius, miało dla rozwoju pozytywizmu w Niemczech wielką doniosłość.

Mimo całego uznania dla prac naukowych Macha, dla dzieł jego, poświęconych historii mechaniki, oraz nauki o cieple i cennych uwag, rozrzuconych w tych pracach, nad metodą badań naukowych, nie możemy się wstrzymać od paru bodaj uwag krytycznych na temat jego „filozofji“, bo jednak mamy tu do czynienia z pewną filozofją, która na umysły współczesnych przyrodników potężny wpływ wywarła.

Trzeba się bowiem liczyć z tym faktem, że ludzie pracujący na polu nauk szczegółowych, na polu przyrodoznawstwa liczą się dekleo więcej z refleksjami filozoficznymi, choćby mało krytycznymi, człowieka, który pracuje zarazem na polu ich nauk, niż tem, co mówi filozof z profesji, o ile ten ostatni od nauk przyrodniczych trzyma się z dala. Dlatego też słowa Macha, Poincaré'go cytowane są i traktowane przez wielu fizyków niemal jak słowa ewangielli i nie można się temu wcale dziwić. Jest to tylko wina filozofów, wina ich pewnej obojętności wobec tych zagadnień i problemów, naprawdę doniosłych, które wysuwa nauka, które domagają się nieustannej uwagi i pracy nad sobą. Przyrodnik nie mogąc w ich pracach znaleźć tego, czego mu potrzeba, zwraca się tedy mimowoli ku temu, co podają mu jego współpracownicy. Poza tem, przyznać trzeba, że uwagi filozoficzne pracowników na polu nauk szczegółowych, będą zawsze cenne dla filo-

sofów z profesji, o ile uwagi te są rzeczywiście podjęte doświadczeniami i obserwacjami fachowcami a mogą obudzić interes ogólny. Są one objawem dodatnim z tego względu, iż przyczyniają się do utrzymania ściślejszego kontaktu między nauką a filozofją.

Twierdzenie Macha, iż stanowisko jego odpowiada więcej niż poglądy filozofów, naturalnem pojmowaniem świata pospolitego człowieka, nie da się utrzymać. Człowiek pospolity nie wie o tem, że jego ja jest tylko kompleksem czuć, iż jest on więcej jednością praktyczną niż realną, albo, że ciała fizyczne są także tylko kompleksami wrażeń i niczem więcej. Odwołanie się do stanowiska najwęższego realizmu, które dziś weszło we filozofję w modę, nie usuwa żadnych trudności, bo pogląd na świat zwykłego człowieka, nie jest niczem stałym, lecz raczej czemś, co nigdy nie jest do końca konsekwentnie przemyślanem, jak słusznie zauważono, nawet pełnem sprzeczności. Tem się tłumaczy fakt, że filozofowie najprzeciwiejszych obozów mogą się odwoływać do zdrowego rozsądku zwykłych ludzi i znachodzić tam zawsze jakiś punkt oparcia nawet dla doktryn najbardziej rozbieżnych.

Jeśli myśli zwykłego śmiertelnika są produktem fów; jak słusznie zauważył już jeden z arabskich mędrców średniowiecza pojawienie się filozofów jest także zofów średniowiecza pojawienie się filozofów jest także pewną koniecznością natury. A jeśli filozofowie nie zawsze mogą we wszystkim dojść ze sobą do zgody, to widocznie, że i w całym myśleniu ludzkim, nie wyłączając i myślenia pospolitego, zachodzą pewne niezgodności, pewne dyssonanse, które dotąd jeszcze wyrównania nie znalazły.

„O jakże długa, długa i szara ta równina!“...

Mimo to „żywi nie tracą nadziei“, jak widać z nowiny o otwarciu Akademji.

Do stworzenia tego nowego centrum literatury i nauk w Belgji wiele przyczynił się obecny minister oświaty, pan Julian Destree, niegdyś jeden z gorących socjalistów, któremu jak się wyraża dziennikarz belgijski pan Henryk Puttemans, „wojna otworzyła oczy“.

Ceremonja otwarcia nowej Akademji odbyła się bardzo uroczystie, sala była pięknie przybrana, publiczność liczna i doborowa. Ale zdarzyło się naturalnie i małe nieporozumienie: oto Akademia Nieśmiertelnych paryska nie wysłała swoich reprezentantów na ten obchód, czem prasa belgijska mocno jest oburzona. Czy pochodzi to z lekceważenia, czy też jak dowodzą niektóre gazety paryskie, regulamin Akademji francuskiej nie przewiduje podobnych uroczystości? Niewiadomo. Sądzić jednak można, że mimo tej drobnej okoliczności obie Akademie będą na przyszłość w jaknajlepszych stosunkach, bo przecież łączy je wspólny cel i identyczna praca.

Dr. M. K.

## Nauka i sztuka.

Nowa komedia Hermana Baha, Wiedeński „Deutsches Volkstheater“ wystawił nową komedię H. Baha. Tytuł jej brzmi: „Małżeństwo“ („Ehe“), a utworzony wedle analogii do wyrazu „Liebelei“ (miłość) ma oznaczać instytucję tak napół serio — napół nieserio, jak ta, którą oznacza jego wzór językowy. Bohaterem komedii jest Antoni Erl, autor „Wdowy z Efezu“ i innych operetek, które zrobiły go sławnym i bogatym, choć nie — szczęśliwym. Bo oto żre go robak; chciałby czegoś innego, nie tak banalnego, jakichś przeżyć innych — choćby bolesnych. Nie mogąc inaczej, sprowadza je sztucznie, zrywając zaraz na początku sztuki z dawną kochanką, hrabiną Marią Salbach. Chce zacząć nowe życie, chce kończyć swą mszę C. moll, którą zaczął dawno, przed laty. Nim jeszcze stał się kompozytorem operetkowym. Do tego jednak musi jak sądzi, zerwać z hrabiną Salbach, która stała się jego — bodaj — muza operetkową, musi wogóle zostać sam. To właśnie najmniej mu się udaje. Fała gości, która zalewa jego mieszkanie, przynosi i niejakiego dr. Hoehsnera, dentystę, dawno niewidzianego przyjaciela, zniewalającego Erla do przyjęcia na czwartkowy „jour“ do jego żony. Owa żona — pani Maria — odwołuje jednakże (akt II) „jour“ — odwołuje go dla zwykłych śmiertelników, by móc się nacieszyć sławnym gościem — samym. Pani Maria jest osobą zajmującą się jedynie i wywodnie sobą i umiejacą sobą drugich zajmować. Określenie „małżeństwka“, zawarte w tytule, odnosi się wybitnie i do jej stosunku do męża. Owdż ta pani Maria daje medwuznacznie poznać kompozytorowi, że nie byłaby od tego, żeby i t. d. On jednak heroicznie zmywa jej głowę i poucza mądrze, że powinnaby swe „małżeństwko“ zamienić w prawdziwe małżeństwo z mężem, który jest tego wart. No i odchodzi. Ale teraz dopiero pani Maria zajęła się żywym płomieniem. Oświadcza mężowi, że kocha muzyka, na co mąż, równie heroiczny, udaje się do przyjaciela i żąda, by zajął się „poważnie“ jego żoną. Dochodzi nawet między nimi z tego powodu do ostrego sporu. Muzyk jednak opiera się temu tak samo, jak żądaniom pani Marii, by przynajmniej „pro forma“ zechciał się do niej zalecać i uratował w ten sposób nimb jej „wyższości“, który jakoby ma być niezbędny dla jej męża. Opiera się, bo jest na to wszystko zanadto filistrem — pani Maria twierdzi, że to on raczej jest w zestawieniu jej mężem, dentystą — a ponieważ nie widzi innego wyjścia z zawikłanej sprawy, ucieka sam w małżeństwo, czy też — małżeństwko z hrabiną Marią.

Domieszany do tematu „małżeństwka“ motyw męskiej — humorystycznie wziętej — oporniej nieugiętości, użytkował już raz Bahr nadzwyczajnie w „Koncerte“. Natomiast ów temat pierwszy jest dość nowy i potraktowany bardzo dewocjonalnie, zwłaszcza zaś to wszystko, co Bahr mówi o kobietach, chcących traktować rzetelnie rzecz tak mierzetelna, jak — wiaryłomstwo. Jak słusznie podnosi bohater Baha, szanując one za mało odwieczne prawo mężów, by być — naprawdę oszukany. Te też komedia Baha opłakuje te czasy, gdy zdrada małżeńska załatwiana była dyskretnie „ponieważ mężczyźni nie byli jeszcze uświadomieni seksualnie“.

\* Śmierć Karola Hauptmanna. Przed kilkunastu dniami zmarł w miejscowości Scheiberhan, w Górach Olbrzymich, Karol Hauptmann, brat rodzony Gerharta, wybitny pisarz niemiecki. Twórczość jego i osobę za-

cieniła sobą twórczość i postać młodszego o lat cztery Gerharta. Nietylko to jednak było powodem małej popularności — przy dużej ich wartości — dzieł Karola. Jak o sam, tak i dzieła jego żyły życiem własnym, osobistym, dalekiem od spraw ludzkich. Formę miały twarde i zawiłą często, choć problemy, jakie tego poeety-filosofa zajmowały — jakie zajmowały go zawsze, bez przerwy i odpocznienia — były pono głębsze i na większą miarę zakrojone, niż u brata Gerharta. Nie miał też humanizmu Gerharta, był naturą bardziej bezwzględną i niekompromisową. Poza tem wiele łączyło twórczość jego z twórczością brata. Obaj wyrosli z tego samego podłoża Gór Olbrzymich, których świąt i ludzie w dziełach obu tyle zajmują miejsca. I Karol czerpał hojnie ze skarbów ludowego mitu tego szmata ziemi, tworząc z tego materiału symbole nieraz pojęzyczne. Pisał bardzo wiele i rzeczy z najrozmaitszych dziedzin. Pisał powieści, dramaty, komedje, prozę i wierszem, rzeczy współczesne, — nawet „naturalistyczne“ bo od naturalizmu wyszedł podobnie jak Gerhart, — rzeczy historyczne i fantastyczne. Pisał bardzo szybko, gnany obłędem tematów, nie wykańczając ani nie wysiadując tego długo. Był jedną z tych natur, w których twarde fantazja dźwigała brzemie myśli wieczna furja pracy, pochodni naprzód, mająca w sobie coś heroicznego. Miał przytem osobistość — coś po chłopsku naiwne, co — połączone z jakimś rysem chłopca — przemądrzały — łączyło się razem w postać wysoce oryginalną i ciekawą. A postać to była także bardzo, bardzo — w pięknym jego słowa znaczeniu — niemiecka; może jeszcze bardziej niemiecka, niż postać jego młodszego brata. Mimo to popularny nie był. Miał przecież i on koło gorących wielbicieli; być może nawet, że zwiększyło je wielu wyznawców najmłodszych prądów w sztuce w czasach ostatnich. Wśród szerokich kół czytelników znany był najbardziej jako autor powieści „Ein hart der Laechler“ i „Ismael Friedmann“. Takie rzeczy jego, jak „Ruebezah“ i „Schicksale“ potrafiło ocenić i wyczuć ich smak artystyczny tylko niewielu. Podobnie i jego symboliczne dramaty, w których twarde fantazja dźwigała brzemie myśli filozoficznej, zdobywały sobie z wielką trudnością scenę. W Berlinie wystawiono w ostatnich latach jego „Armseligen Besebinder“ i „Tobias Buntschuh“, a w Lipsku „Die Musik“. Te dwa ostatnie dramaty należą do pięknej i wartościowej jego trylogii dramatycznej. „Die goldenen Strassen“; ostatni dramat tej trylogii „Gaukler, Tod und Juwelier“ ma być wystawiony w Berlinie. Z innych dramatów wymienić można: „Ephraims Breite“, „Die Bergschmiede“ a zwłaszcza potężnego „Mojżesza“. Osobny, niezwykle cenny rodzaj stanowią drobne nowele, raczej: poezje prozą. Wymienić tu należy: „Sonnenwanderer“, dytambu na cześć natury, „Aus Huetten am Hange“ i „M'niatur“, odznaczające się skończonym artystyzmem i zachwycającą fantazją. Rzeczy te przedstawiają znowu stronę jego twórczości całkiem przeciwległą tamtej monumentalnej a zarazem dowodzą, jak rozległa była skala tej twórczości. Ostatnimi rzeczami K. Hauptmanna były: „Krieg“ i legenda „Der abstruennige Czar“.

U nas był Karol Hauptmann prawie nieznany. Między rzadkimi tego rodzaju rzeczami wymienić można artykuł o nim pióra Jana Kaczkowskiego, który przyniosła w r. 1907 „Biblioteka Warszawska“.

**GÓRNY ŚLĄSK TO — OBSZAR PRZEMYSŁOWY.  
DLA KTÓREGO MIEJSCEM ZBYTU MOŻE BYĆ  
TYLKO POLSKA.**

kę nader pochlebnych ocen ze strony krytyki włoskiej. Miałem niedawno sposobność przejrzeć te głosy prasy włoskiej o ostatniej wystawie międzynarodowej w Wenecji i stwierdziłem z prawdziwą przyjemnością, że wszyscy recenzenci z wielkim szacunkiem i podziwem wyrażają się o pawilonie polskim, z pośród artystów zaś w nim reprezentowanych, wyróżniają w pierwszym rzędzie Jarockiego i Mehoffera, a nadto Sichulskiego i Filipkiewicza. Żałuję bardzo, że nie mogę czytelników „Słowa Polskiego“ zaznajomić szczegółowo z temi interesującymi recenzjami, lecz, niestety, osoba, która mi je dała do przeczytania nie mogła pozostawić mi ich do czasu, w którym moje nazbyt liczne zajęcia pozwoliłyby mi z nich skorzystać. Pragnąłem zaś tego bardzo w interesie własnym, ponieważ byłem tym, który od pierwszych niemal wystąpień Jarockiego, zarówno w szeregu sprawozdań z wystaw, jak też w dwu z różnego punktu widzenia ujętych monograficznych studiach (w warszawskich „Kłosach“ i w poznańskim „Źdroju“) z szczególnym naciskiem podkreślał świetne wartości, jakie ten artysta wniósł do sztuki polskiej. Byłoby mi zatem ogromnie miło, gdybym był mógł ocenami w zupełnie innym środowisku żyjących, a także innemi kategoriami estetycznymi myślących krytyków włoskich wylegitymować się jako bezstronnym dowodem, że... miałem dobry węch. Mniejsza jednak o to, zwłaszcza, że to recenzje włoskie ma podobno niebawem ogłosić „Rzeczpospolita“. Tymczasem wróćmy do Jarockiego i jego — mówiąc językiem Baha — flirtu z Melpomeną.

Flirt ten rozpoczął się niedawno i przypadkowo, jako uboczna przygoda artystyczna malarza, który mimo to ani na chwilę nie zerwał dogonionych ślubów wierności wobec wielkiej Sztuki. Owszem tej Sztuce takie rozszerzenie pola zagadnień i doświadczeń może

PAUL FORT.

„LA MORT DES BATAILLES“.

Cichym, zgrabnym krokiem Śmierć, stara kokieta, swój szkielet wyschnięty we wir walki wetka, i z każdej napotkanej, broczącej, świeżej rany czerpie suchą swą garścią krew, — róż swój ukochany.

A potem wąską dłonią Śmierć, stara zalotnica, namaszcza onym różem swój szkielet, piersi, lica. — I leci znów, szkarłatna, aby wśród walki wrzawy przyświecać naby zdarty na strzępy sztandar krwawy.

„L'HEURE MYSTIQUE“.

Cisza dokoła. — szepty płyną przez rozmodlone zboża lały. Żal za minioną godziną. Stoje, w zbóż poszum zasłuchany. Cisza. — Te szepty tylko płyną. Bije godzina jakaś. Czyli ten dźwięk jej w mojej skonałoni, czy też w mem sercu, w jakiejś chwili, słodkim wspomnieniem się rozdzwoni.

W przyrodzie cisza jest kościoła. Jak hostja księżyc błyszczy błądy. „Ave Maria“ szepcą zioła, — a wiatr je niesie ponad sady.

Wiatr, z głębi wielkich zbóż, poczęty, co gną się do modlitwy świętej.

„COMPLAINTE DES SOLDATS“.

Gdy do dom biegli z powrotem, okryci krwią zaschłą z błotem, serca im tłukły się srodze, a krwią broczyli po drodze. Gdy powrócili wojacy, — spragnieni, stęsknieni tacy, zaraz tam szukać się jeł swych kufrów, szat swych, pościeli. Szukali krówki w stajence, — kobiet swych z dzieckiem na ręce szukali, — gdzie się podziały obora, chlew, domek mały co tu gdzieś stał przecie blisko?... Znaleźli gruz, — rumowisko. A na ten widok pobladli, westchnęli, — trupem padli.

przełożył Kazimierz Rychłowski.

**NIEMA POLSKI BEZ ŚLĄSKA GÓRNEGO!**

**N A D E Ś Ł A N E.**

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

## Generalna Reprezentacja

n927 **Warszawskiego Towarzystwa**  
- **Ubezpieczeń Towarzystwa** -

„**Patrii**“ i „**Varsovii**“  
ma zaszczyt zawiadomić, że jedną ze swych agencji na miasto Lwów powierzyła

**p. Robertowi Greblowi,**  
dotychczasowemu zastępcy Twa „**KOSMOS**“, który  
urzęduje przy ul. Zyblikiewicza 15, II p.

## Jarocki jako d kora or teatralny.

Z wielu, publiczności lwowskiej aż nazbyt dobrze znanych, a przez krytyków teatralnych z temperamentem nieraz aż nazbyt gwałtownym podkreślanych powodów, mających swe głębsze, zarówno zasadnicze jak przypadkowe racje, teatr lwowski, który za świetnej ery Tadeusza Pawlikowskiego był pierwszym w Polsce, nie może się dziś, niestety, mierzyć z teatrami stołecznymi pod żadnym względem — z wyjątkiem jednego, co do którego bezsprzecznie je nawet przewyższa. Żaden bowiem teatr warszawski nie znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, aby malarzem, projektującym i komponującym dekoracje, wnętrza i kostjumy dla jego sceny, był artysta tak dużej miary, jakim w teatrze lwowskim jest Władysław Jarocki. Ma wprawdzie Teatr Polski swego doskonałego Drabka, świetny jednak ten dekorator jest specjalista, fachowcem scenicznym, który poza teatrem, w zakresie czystej, wolnej sztuki, niczem swej siły twórczej nie stwierdził. Nie może to zresztą zmniejszyć jego zasług na polu, które sobie wybrał. Jarocki natomiast, zanim zaczął talentem swym służyć teatrowi, dawno już przedtem zdobył w Polsce i na szerokim świecie laury jednego z protagonistów sztuki polskiej.

Wybitna, pełna niespożytej siły, monumentalnej plastyki i kolorystycznej energii twórczość Jarockiego od szeregu lat już cieszy się uznaniem poza granicami jego ojczyzny. Podnosiła wysoko jego artystyczną wartość krytyka niemiecka, osenił go należąco rzad włoski, zakupując na jubileuszowej wystawie rzymskiej obraz „Huculi w cerkiewce“. Niedawno zaś zaniknięta wystawa wenecka przyniosła mu nową, sporą wiązan-

wyść tylko na dobre. Przedewszystkiem wyszło to na dobre teatrowi lwowskiemu, który, dzięki temu faktowi, nietylko zyskał zewnętrzny splendor, ale — co ważniejsze — możliwość wystawiania sztuk, ujętych w ramy nienagannej i stylowej dekoracji.

Niewielu jest artystów, którzy mieliby tak idealne kwalifikacje na dekoratorów teatralnych, jak Jarocki. Jest on bowiem nietylko malarzem, ale także architektem, i to w dodatku takim, który zna dobrze style i ich epki, co jest oczywiście dla sceny rzeczą pierwszorzędnej wagi — nietylko ze względu na wymagania wierności stylowej, ale przedewszystkiem dlatego, że dekoracja teatralna, będąc sztuką ludzkiej optycznych, nie straciła jednak tej cechy zasadniczej, iż jest sztuką przestrzeni. Poza tem charakterystyczne znamiona sztuki Jarockiego, właściwe mu operowanie dużemi płaszczyznami, oraz upraszczanie kształtów i intensywnych kolorów, sprowadzanych harmonijnie do wspólnej tonacji podstawowej — są wprost nieodzowne dla dekoracji scenicznej, która z natury swej musi być sztuką syntezy plastycznej.

Repertuar teatru lwowskiego niezbyt obficie dał dotychczas Jarockiemu pole do popisu, tem bardziej, że skąpe zasoby materialne teatru narzucają mu jako naczelny wskaźnik jego działalności... oszczędność. W każdym razie to, co dał dotąd, jest już bardzo dużo, gdyż pozwoliło widzom kilkakrotnie rozradować oczy rezultatami szczerego talentu, wiedzy i pracy. Przesunął się więc przed publicznością teatralną „Kordjan“ w szczęśliwie odnowionej i umiejętnie poprawionej szacie zewnętrznej, z wybajającą się na pierwszy plan zupełnie nową, a bardzo pomysłową dekoracją sceny zankowej i z ogromnie prostą a przez-to właśnie bardzo nastrojową sceną wieżenną. Nowego życia nabrało zbyt znane i ograne „Betleem“ Rydla, dzięki nawskróś

**Teatr artystyczno-literacki „BAGATELA“ (Bagatela 3.)**

WYSTĘPY ZNAKOWITEJ  
GRUPY ARTYSTYCZNEJ - **A. KITSCHMAN i M. WINDHEIMA** potrwają jeszcze czas krótki.  
2 część programu wypełni  
artykomiczna farsa Rapackiego (syna) p. t.: „HIPOPOTAM“, z udziałem całego zespołu scenki „Bagatela“. Nadprogram  
gościnne występy recytatora n930

**MICHAŁA ZNICZA** artysty teatru warszawskiego „Qui pro quo“.**N A D E S Ł A N E**

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

**Co to jest?**

Najwybredniejsze zadowoli gusta  
Smak ma przedziwny, niby likwor gdański  
To **CZEKOLADA** z fabryki Imci **JUSTA**  
Co jest tak sławną pod nazwą „Polański“. n915

**Dr. Stanisław Hordyński**

osiadł na stałe we Lwowie n869  
ordynuje ulica Tarnowskiego 22 od 3 — 4 popoł.

**Wiadomości bieżące.**

Lwów, 4 marca.

Piątek, 4 marca o godz. 7 wieczór „Klaudjusz“ komedia w 4 aktach Booth Tarkingtona, przekład z angielsk. Zygmunta Kaweckiego (nowość) 1-szy raz.

Sobota, 5 marca o godz. 3:30 po południu „Zemsta“, komedia Fredry o godz. 7 wieczór „Holender tułacz“ opera romantyczna po raz 2-gi.

Niedziela 6 marca o godz. 3.30 pop. „Elektra“, tragedia. — O godz. 7 wiecz. „Skowronek“, operetka.

Poniedziałek 7 marca o godz. 7 wiecz. „Klaudjusz“, komedia.

Wtorek 8 marca o godz. 7 wiecz. „Wieczór Górnośląski“. Część koncertowa i „Verbum mobile“, opera St. Moniuszki.

— **APOLLO**. „Piraci powietrza“ z Harry Peel'em. 6 aktów na Zeppelinie i w salonach miliardierów.

— „O Galileuszach i austriackim gadaniu“. Jutro rozpoczynamy druk feletonu Stanisława Wasylewskiego „O Galileuszach i austriackim gadaniu“.

— **Wieczory dyskusyjne w klubie demokratyczno-narodowym**. W piątek dnia 4. marca br. odbędzie się w lokalu tegoż klubu przy ul. Pańskiej 1, 11 I p. zebranie dyskusyjne, które zagai p. Dr. Benedykt Fułński na temat: „O asymilacji żywiołów nielechickich“. Początek zebrania o godzinie 7 wieczór. Członkowie Związku ludowo-narodowego i klubu demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości, którzy będą mile widziani.

— **Polskie Tow. filozoficzne**. W sobotę 5 bm. odbędzie się o godz. 8 wieczór w Seminarjum filozoficznym doroczne Walne zebranie członków, poczem nastąpi 216 posiedzenie naukowe, na którym prof. dr. Kazimierz Twardowski wygłosi odczyt pt. „Symbolomania i pragmatofobia“.

— **Polskie Tow. Krajoznawcze**. W sobotę o godz. 6-jej wiecz. na Politechnice wykład prof. T. Urbańskiego pt. Śląsk Górny.

— **Rekolekcje dla Pań z Tow. św. Salomei**, których udzielać będzie ks. dr. Jan Ciemiński, rozpoczynają się w poniedziałek dnia 7 bm. o godz. 6-jej wieczór w kościele św. Mikołaja.

— **Wieczór Górnośląski** w teatrze m. odbędzie się 8 bm. Słowo wstępne wygłosi r. Kwiatkowski i prof.

artystycznej dekoracji, opartej na tak doskonale do treści sztuki zastosowanym motywie szopki ludowej. Z całą wreszcie antyczną powagą i dostojnością weszła na deskę sceniczną, niestety, nie-antyczna „Elektra“. Tu przed artystą-dekoratorem dwa stanęły problemy, domagając się rozwiązania: jeden stylowo-archeologiczny, drugi malarsko-dekoratywny. Pierwszy był łatwiejszy, bo wymagał tylko odświeżenia sobie znajomości zabytków z epki hemeryckich bohaterów, pochodzących z drugiego tysiąclecia przed Chr. wykopanych epoki mykeńskiej. Ujrzałszy więc cyklopowe mury pałacu Atrydów z stylowym motywem lwów z frontonu „Lwiej bramy“ w Mykenach, oraz udatnie dekomponowaną bramę z ornamentyką opartą na śladach tak nad podzw. wysoko w tej odległej epoce stojącej techniki metalowej.

Do podłożenia drugiemu problemowi nie mogła już wystarczyć inteligencja i wiedza archeologiczna, zwycięsko wyjść z niego mógł tylko talent. Dzięki niemu otrzymaliśmy piękną wizję malarską, pomarańczowych murów tragicznego pałacu, świetnie szarmonizowanych w całość dekoratywną z czarno-zieloną gestwą cyprysów i ze stalową, to znów szafirową dalą morza. Na tem klasycznym tle doskonale w kolorze pomyslane szaty aktorów: żalobna, szaro-fioletowa Elektry, pogodnie biała Chrysothemidy oraz krwawo-szkarłatna Agisthosa i Klytajmestry łączyły się w nieskazitelną symfonię barwną, będącą godnym akompaniamentem tragicznych zmagani z losem.

Korzystając ze znakomitej dekoracji Jarockiego, powinien teatr lwowski pokazać nam jedną z prawdziwych antycznych tragedji, które rozgrywają się w tym samym miejscu i przyudziale tych samych osób:

Romer, następnie p. Argasińska odśpiewa pieśni górnośląskie, a p. Cyganik kilka utworów, poczem odegrane zostanie „Verbum mobile“.

— **Rekolekcje Pań Miłosierdzia** św. Wincetego a Paulo rozp. czynają się we wtorek 8-go marca o godzinie 5-tej w kaplicy Sióstr Miłosierdzia przy ul. Teatynskiej 1. n918

— **Z Politechniki warszawskiej**. Letnie półroczce na Politechnice warszawskiej rozpocznie się dnia 4 marca br.

— **O plebiscytowe karty głosowania**. Komitet obrony kresów zachodnich wzywa zamieszkałych we Lwo wie Górnoślązaków, o ile otrzymali karty głosowania lub wiadomości o nich, aby w tej chwili zgłosili się w Komitecie.

— **Obrady del. Zw. Sokolego**. W niedzielę dnia 6 marca 1921 o godz. 9.30 rozpoczną się obrady delegatów Związku sokolego małopolskiego w budynku Sokola Macierzy. Na porządku dziennym przeciwstawnie Związku małopolskiego na dzielnicę.

— **Podziękowanie**. Małopolski Okręg Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża składa gorące podziękowanie Komitetowi Polek-mieszczanek, który za pośrednictwem p. prezydentowej Neumanowej złożył 11 prześcieradeł dla Sanatorium Czerwonego Krzyża we Lwowie.

— „**Holender tułacz**“. A więc już odbyła się premiera, a względnie wznowienie „Holendra tułacza“.

Wykonywanie dzieł wagnerowskich to rzecz nie łatwa, chociażby tylko z powodu ich szerokiego, bohaterkiego zakroju, jaki wymaga odpowiedniej obsady, potężnych i dźwięcznych głosów a przede wszystkim wznoczenia orkiestry.

O to ostatnie troszczyła się dyrekcja teatru, to też przyznać trzeba, że orkiestra i chóry były wczoraj faktycznie na pierwszym planie i stanowiły o tonie i dźwięku całości.

Nie zagłębiając się na tem miejscu w omawianie poszczególnych momentów i w ocenę samego wykonania rzeczy, podkreślamy, że mimo nieuniknionych braków znać było wybitnie usilne staranie wszystkich czynników, by dać publiczności co można najlepszego.

— **Do naśladowania**. Urzędnicy i urzędniczki Krajowego Zakładu Pensyjnego w zrozumieniu obecnej chwili dla Państwa postanowili wszyscy bez wyjątku ofiarować przez cały miesiąc marzec po 1.30 godziny dziennie pracy nadobowiązkowej na cele plebiscytu górnośląskiego, a przyznane za to wynagrodzenie w kwocie Mk. 20.000, wraz z zebraną ze składek kwotą Mkp. 5470, razem Mkp. 25.470 złożyli w Komitecie Obrony Kresów Zachodnich. — Jest to już druga daryna plebiscytowa urzędników tego Zakładu, którzy w miesiącu styczniu br. ofiarowali 3 prc. od całomiesięcznych poborów na cele plebiscytu górnośląskiego w kwocie Mkp. 10.724.

— **Wycieczka Karpackiego Towarzystwa Narciarzy** na Jarowyszcze koło Tuchli odbyta w minioną niedzielę, należałaby do najbardziej udanych w tym sezonie ze względu na wspaniałą, słoneczną pogodę i dobry śnieg. Następnego dnia zwiedzono Moncelik i Kindrat.

— **Z kogo jest „Kurjer Lwowski“ dumny?** Osoby, znające dobrze dzieje pana Jana Dębskiego, przesyłają nam sceptyczne mocno uwagi, poczynione na marginesie wywiadu z tymże politykiem, pomieszczo-

Ofiarnice (Choejory) Ajschylosa lub „Elektrę“ Sofoklesa. Jeśli zaś szło o modernizm, możnaby, przy zamianie pałacu Atrydów na chłopską zagrodę w górach, wystawić tę przedziwnie zmodernizowaną, choć zgoła nie modernistyczną, wydaną za chłopca „Elektrę“ Eurypidesa, który tak cudownie umiał sobie kąpieć z mytu i z Apollina, jako promotora matkobójstwa.

Są przecież do dyspozycji niezrównane przekłady Kasprowicza.

Na śmiało reformatorskie usiłowania, któreby go zapewne najbardziej nęciły, na próby w rodzaju Gordona Craigha czy Reinhardta, na stanowcze zerwanie z naturalizmem teatralnym i wprowadzenie w jego miejsce symbolizmu dekoratywnego — na to wszystko Jarocki oczywiście w obecnych warunkach nie może się poirwać. Na to potrzebaby innych środków, niż te, którymi rozporządza teatr lwowski, a przede wszystkim innej atmosfery, jego je ne sais quoi, które ludzi teatru zmięta w fanatycznych kapłanów sztuki.

Ale nawet ograniczona do skromniejszego, tradycyjnego zakresu nawiąskó artystyczna jego praca powinna, oddziaływać w kierunku podniesienia kultury plastycznej we Lwowie. A jest to potrzebne ogromnie, aby niemożliwe były w przyszłości.. potknięcia w rodzaju tego, iż widok Lwowa, przeznaczony dla okrętu, mającego sławę naszego grodu różnieć po wszystkich morzach, zamawia się u nieznanego nikomu dyletanta, potknięcia, które słuszenie oburzają prawdziwych artystów i przy współudziałaniu innych depresyjnych momentów wprawiają ich w stan podrażnienia, z konieczności fatalnie odbijający się na nerwach.

Władysław Koziński.

nego jako artykuł wstępny w „Kurjerze Lwowskim“ pt. „Polska polityka państwowa“. Pan Dębski wedle tych wyjaśnień studiował politechnikę w Warszawie, ale końca studjów nie doczekawszy, odbył w temże mieście „kurs pedagogiczny“, na którym wykazał taką zdolność, że go zaraz zamianowano dyrektorem seminarjum w Chełmie. Urząd ten pełnił głównie w ten sposób, że się na nim zajmował robieniem polityki, co go wypróbowano na posła chełmskiego. Poszedł zresztą do sejmu „czerwony“, a dziś jest „pobielony“, bo z Thuguttowca został Piastowcem. Prowadząc szerszą politykę ludowcową, zaniedbał pan Dębski zupełnie sprawy najbliższe obchodzące jego wyborców, tak, że na ostatnim w styczniu urządzonym przez PSL. w Chełmie wiecu zrzucano mu wśród wielu innych rzeczy zupełną obojętność dla spraw chełmskich. Toteż grunt pod panem posłem jest w Chełmie bardzo silnie zachwiany. Trzeba nieskromnego tupetu, jakim nadrabia „Kurjer Lwowski“ swe taktyczne kłeski, żeby wyrażać aż dumę z tego, że „takich ludzi publicznych wydaje Królestwo“.

**Dr. Wachlowski Lekarz-Dentysta**

przyjmuje **UL. AKADEMICKA 10.** 444

**Zarząd****Podolskiej Spółki Producentów konopi**

w Borkach Wielkich zaprasza PP. członków na Walne Zebranie dnia 18 marca 1921 o godzinie 11-jej przedpoł w lokalu Towarz. Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20 odbyć się mające. Równocześnie uprasza się wszystkich członków o podanie dokładnie swoich adresów na ręce pierwszego z podpisanych Lwów, ul. 29 listopada 28. **Aleksander Fedorowicz.** 864 **Tadeusz Sochanik.**

**FERJE SEJMOWE.**

Warszawa. (Polpress.) Ostatnie posiedzenie Sejmu przed świętami odbędzie się w piątek 18 bm.

**KRYZYS PRZEMYSŁOWY W ROSJI.**

Ryga. (Polpress.) Rada komisarzy ludowych w Moskwie zatwierdziła zarządzenie „Sownarchezu“ (rada gospodarcza) o zamknięciu w Petersburgu z braku opału 94 fabryk. Liczba robotników, którzy pracowali w ostatnich czasach w tych fabrykach, wynosi około 30.000 ludzi. Zamknięte fabryki używały 1000 ton opału miesięcznie. Stanęły między innymi fabryki: Tylmans, Lessner, Ajwar, Zygel, Putiłowska, Sestrerecka, Simens-Halske, Treugolnik, Newska stearynowa. A więc nieczynne są największe fabryki b. stolicy Rosji.

**SUKNO DLA ARMJI.**

Warszawa. (Polpress.) Od kilku już dni po Warszawie krąży pogłoski, że podczas pobytu Naczelnika Państwa w Paryżu obiecanie było delegatom francuskich fabryk sukniennych, iż otrzymają obstalunek na sukno dla armji polskiej na sumę 1 miliard marek i że Związek fabrykantów łódzkich dowiedziałwszy się o tem, wysłał, podobno do Warszawy delegację, która miała prosić o odwołanie obstalunku we Francji. Przedstawiciel „Polpressu“ udał się po informacje w tej kwestji do Departamentu gospodarczego Min. Spr. Woj., gdzie oświadczone, iż powyższe pogłoski są absolutnie bezpodstawne. Departament gospodarczy nie wie o jakichkolwiek obstalunkach we Francji sukna dla armji polskiej. Dziś właśnie ma się odbyć posiedzenie międzyministerjalnej komisji zakupów, na którym będzie omawiana kwestja obstalunku znacznej ilości sukna fabrykantom łódzkim.

**O STRAJKU W POLSCE.**

Paryż. (Polpress.) Depesze z Warszawy o rozpoczętym tu strajku „Journal“ zaopatruje w następujący komentarz: „Jest to wielkie nieszczęście dla Polski. Jednak nie wątpimy, że zdrowy duch narodu polskiego zwycięży i nieszczęście chwilowe nie zamieni się w katastrofę“.

Ryga. (Polpress.) Dzisiejszy bolszewicki „Nowy Put“ zamieszcza obszernie sprawozdanie o strajku w Polsce, nazywając go „początkiem końca burżuazyjno-imperjalistycznej Polski“. W imię miejscu dziennik pisze: „Pracą naszą nie poszła na marne. Nasi polscy towarzyszy dali się nareszcie przekonać, że obecni kierownicy polityczni Polski prowadzą ją do zagłady w jarzmie francusko-angielskich kapitalistów“. Najciekawsze jest to, że w temże numerze umieszczona jest korespondencja z Moskwy. Korespondencja z tryumfem zaznacza, iż są ukończone pertraktacje co do rozmaitych koncesji z całym szeregiem amerykańskich, szwedzkich i włoskich przedstawicieli „kapitalistów“. (przyp. Ajencji).

**ZBLIŻENIE POMIĘDZY JAPONJĄ A NIEMCAMI.**

Londyn. (Polpress.) Korespondent „Daily Chronicle“ z Tokio donosi, że do stolicy Japonji w ostatnich czasach przyjechało i przyjeżdża nadal dużo Niemców. Są wśród nich nie tylko handlowcy i przemysłowcy, ale także uczeni i dyplomaci. Niemcy łącznie z Japończykami organizują olbrzymie przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe w samej Japonji, lecz jeszcze więcej na wschodnim wybrzeżu kontynentu azjatyckiego. Uczeni ogłaszają odczyty o obecnym stanie polityczno-ekonomicznym Europy, względnie Niemiec. Nie mniej aktywnie zachowują się i niemieccy dyplomaci. Wynikiem tej całej akcji jest widoczne zwiększenie japońskich sympatji do Niemiec.

Fabryka wódek, likierów, rumu i miodu do picia

**ZYGFRYD KREBS PATOKA**  
 poleca wyroby tylko pierwszej jakości.  
 Składy: Baforego 7 Łyczakowska 3.

## Projekt ustawy o państwowej służbie cywilnej wniesionej przez rząd do Sejmu.

Art. 63. Rozwiązanie stosunku służbowego urzędnika, którego mianowano do odwołania (prowizorycznie), może nastąpić każdej chwili, z zarządzenia władzy, przy zastosowaniu przepisów art. 5.

Art. 64. Stosunek służbowy praktykanta można rozwiązać, gdy władza, która go przyjęła, uzna, że nie jest zdalny do sprawowania urzędu, w którego zakresie służba przygotowawcza się odbywa.

O ile zachowanie się praktykanta było przez czas pełnienia służby przygotowawczej bez zarzutu, należy mu przyznać zasiłek w wysokości jedno do dwumiesięcznego wynagrodzenia.

Przy rozwiązaniu stosunku służbowego z powodu niezłożenia w przepisany termin egzaminów praktycznych, wymaganych do uzyskania nominacji na urzędnika stałego, rozstrzygać będą przepisy o egzaminach, wydane dla właściwego działu zarządu państwowego i właściwej kategorii urzędów.

Art. 65. Przez dobrowolne wystąpienie ze służby, jak również przez rozwiązanie stosunku służbowego w myśl postanowień powyższych (art. 60 do 64 włącznie), urzędnik (praktykant) i jego rodzina tracą wszelkie prawa, wynikające ze stosunku służbowego.

### ROZDZIAŁ V.

#### Odpowiedzialność służbowa.

Art. 66. Bezpośrednio i pośrednio przełożona władza ma prawo wytykać i ganić podległym urzędnikom niewłaściwości w urzędowaniu lub zachowaniu się oraz niedbalstwo w służbie.

Art. 67. Urzędników, którzy naruszają obowiązki swego stanowiska i urzędu w służbie lub poza służbą przez czyn, zaniechanie lub zaniedbanie, pociąga się, niezależnie od ich sądowej odpowiedzialności karnej lub cywilnej, do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub porządkowej, według przepisów ustawy niniejszej.

Art. 68. Urzędnik ponosi odpowiedzialność dyscyplinarną za występki służbowe, odpowiedzialność zaś porządkową za wykroczenia służbowe.

Art. 69. Występkiem służbowym jest także naruszenie obowiązków służbowych, które powoduje obrazę interesu publicznego, lub naraza dobro publiczne na szkodę.

Wykroczeniem służbowym jest każde naruszenie obowiązku służbowego, nieposiadające wyżej podanych znamion występków służbowych.

Zbieg kilku wykroczeń służbowych lub ich powtarzanie się, jak również wykroczenie wśród okoliczności szczególnie obciążających — uważa się za występki służbowe.

Art. 70. Postępowanie dyscyplinarne lub porządkowe z powodu naruszenia obowiązków służbowych, które posiada znamiona czynu karygodnego, ściganego ustawami karnymi, może się toczyć równocześnie z karnym postępowaniem sądowym w tej samej sprawie; może być jednak zawieszona aż do ostatecznego zakończenia karnego postępowania sądowego.

Art. 71. Urzędnik, skazany prawomocnym wyrokiem sądu karnego, podlega wydaleniu ze służby bez postępowania dyscyplinarnego, o ile skazanie pociąga utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego.

Art. 72. Do postępowania porządkowego i dyscyplinarnego nie należy rozstrzygnięcie o pretensjach cywilnych.

Art. 73. Za wykroczenie służbowe nakłada się następujące kary porządkowe: 1) upomnienie; 2) skrócenie lub odmowa urlopu wypoczynkowego.

Art. 74. Kary porządkowe nakłada władza służbowa lub przełożona władza wyższa; może nakładać je również komisja dyscyplinarna.

Przed nałożeniem kary porządkowej, należy dać obwinionemu urzędnikowi możliwość usprawiedliwienia się.

Art. 75. O nałożonej karze porządkowej zawiadamia się urzędnika na piśmie. Kar porządkowych nie wciąga się do wykazu stanu służby.

Art. 76. Orzeczenie o karze porządkowej, nałożonej nie przez komisję dyscyplinarną i nie przez władzę naczelną, urzędnik może zaskarżyć w ciągu dni 8 do władzy bezpośrednio wyższej, która sprawę rozstrzyga ostatecznie.

Od orzeczeń komisji dyscyplinarnych i władz naczelnych i nałożeniu kar porządkowych odwołanie nie służy.

Art. 77. Za występki służbowe nakłada się następujące kary dyscyplinarne:

- 1) nagana,
- 2) odliczenie lat służby od roku do trzech,

3) przeniesienie na urząd o jeden lub dwa stopnie niższy, z wyłączeniem możności awansu na przeciąg jednego roku do lat trzech,

4) usunięcie ze służby państwowej na stałe z prawem do emerytury,

5) wydalenie ze służby.

Art. 78. Kary dyscyplinarne nakładać może jedynie w drodze orzeczenia właściwa komisja dyscyplinarna, na podstawie wyniku postępowania dyscyplinarnego, przeprowadzonego zgodnie z ustawą o postępowaniu dyscyplinarnym. Przy wymierzaniu kar dyscyplinarnych, wymienionych w artykule 77, należy w każdym poszczególnym wypadku mieć na względzie doniosłość występków służbowych i powstałych z tego powodu szkód, stopień winy, jako też dotychczasowe zachowanie się urzędnika. Orzeczenia dyscyplinarne nie można zmienić ani znieść zarządzeniem administracyjnym.

Art. 79. Przy karze odliczenia lat służby, nie zalicza się do czasu służby czynnej (wysługi lat) okresu tej kary, wskazanego w orzeczeniu. Okres trwania tej kary odlicza się od czasu służby czynnej (wysługi lat) niezależnie od okresów potrąconych z czasów służby czynnej (wysługi lat) z innych powodów, określonych postanowieniami ustawy niniejszej lub ustaw specjalnych.

Art. 80. Przeniesienie na urząd niższego stopnia służbowego może nastąpić tylko w obrębie tej samej kategorii urzędów i tego samego działu zarządu państwowego.

Art. 81. Przy karach dyscyplinarnych nagany i odliczenia lat służby, urzędnik nie może awansować; przy karze nagany — przez rok jeden, przy karze odliczenia lat — przez czas trwania tej kary.

Art. 82. Wydalenie urzędnika ze służby pociąga za sobą utratę wszystkich praw z piastowaniem urzędu związanych, a w tej liczbie prawa do emerytury.

Art. 83. Członkom rodziny wydanego można, w razie okoliczności zasługujących na szczególne uwzględnienie, przyznać w orzeczeniu odpowiedni stały zasiłek na utrzymanie, który jednak nie może przewyższać normalnego ich zaopatrzenia wdowiego lub sierociego.

Zasiłek taki przyznać można albo już z chwili wstrzymania wypłaty uposażenia urzędnika wydanego, albo od chwili jego śmierci.

Do powyższego zasiłku mają zastosowanie postanowienia ustawy emerytalnej o utracie prawa do zaopatrzenia wdowiego i sierociego.

Art. 84. Urzędnicy w stanie nieczynnym podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej z powodu:

- 1) występków służbowych, którego dopuścili się w czasie czynnej służby,
- 2) naruszeń takich obowiązków, które noszą cechy występków służbowych.

Art. 85. Na urzędników, pozostających w stanie nieczynnym, nakłada się następujące kary dyscyplinarne:

- 1) nagana,
- 2) zmniejszenie uposażenia w stanie nieczynnym najwyżej do 25 proc.,

3) w razie okoliczności szczególnie obciążających, utratę wszelkich praw wypływających z jego stosunku do państwa, w tej liczbie uposażenia i zaopatrzenia dla członków rodziny, z możliwością zastosowania analogicznego postanowień art. 83 ustawy.

Art. 86. Urzędnika w stanie nieczynnym, na którego nałożono karę dyscyplinarną stałego zmniejszenia uposażenia w stanie nieczynnym, nie można powołać z powrotem do służby czynnej.

O ile powyższą karę dyscyplinarną orzeczono tylko na pewien oznaczony czas, urzędnik w stanie nieczynnym lub na emeryturze może być powołany z powrotem do czynnej służby dopiero po zupełnym odciążeniu kary dyscyplinarnej.

Art. 87. Ściganie występków i wykroczeń służbowych nie podlega przedawnieniu.

Art. 88. Organizację władz dyscyplinarnych i postępowanie dyscyplinarne normuje osobna ustawa.

## Ze świata.

© W Jasnej Polanie. Od czasu, kiedy Jasna Polana przeszła w ręce świeców, z jasności jej pozostała jedynie nazwa, gdyż ze względu na panujące w niej obecnie stosunki raczej „Ciemna” należałoby ją nazwać.

Wdowa po Tolstoju, księżna Zofja, umarła w r. 1919 na zapalenie płuc. Ostatnie jej chwile zatrute były obawą o los jej córki ks. Tatjana i wnuczki Tani.

Pamiętnik, który znalaziono po jej śmierci, pełen jest troski o los ukochanych przez nią kobiet, które — jak z tego pamiętnika wynika — już za życia ks. Zofji ciężko przechodziły w Jasnej Polanie chwile. Ażeby

nabyć żywność musiały właścicielki Jasnej Polany sprzedawać swe suknie, oraz robić ciepłe szale, ponczochy, za które w drodze wymiany dostawały niezbędne pożywienie.

W Jasnej Polanie jest obecnie 70 robotników: strażników, ogrodników, bibliotekarzy, komisarzy itd. Jednym z tych robotników, jest także ks. Tatjana; ma ona za zadanie oprowadzanie zwiedzających, po prywatnych apartamentach Lwa Tolstoja. Piątek i sobota są zawsze dniami, w których przybywa ogromna ilość gości; to też w dniu te Tatjana jest od rana do nocy zajęta oprowadzaniem. Czasem pragnie ktoś wynagradzać pieniężnie oprowadzającą ks. Tatjanę; są to dla niej ciężkie, upokarzające momenty.

Często zjeżdżają do Jasnej Polany różni komisarze w urzędowych sprawach; czują się tam jak w domu, dyskutują nad naprawkami, które należałoby przeprowadzić, odjeżdżają nie nie postanowiwszy, a dach domu coraz bardziej przecieka i mury rysami swymi proszą o zlitowanie.

Podczas ostatniej zimy założyła ks. Tatjana szkółkę dla dzieci wiejskich; uczyła ich wyplatania pantofli ze sznurków, a podczas tej nauki czytywała im niektóre ustępy z pism swego ojca. Bez żadnego powodu, władze szkółkę zamknęły i na dalszą naukę nie pozwoliły.

Ks. Sasza, jedna z córek Tolstoja została skazana przez bolszewików na trzyletnie więzienie. Nie pomogły wstawiennictwa Tatjana u Lenina i Trockiego, nie pomogły deputacje chłopów, którzy do ks. Saszy byli głęboko, za jej dobroć, przywiązani; nie tylko, że nie wypuszczono jej z więzienia, lecz także odebrano jej wszystko, co posiadała, tak, że pozostała jedynie w ledwo trzymających się łachmanach.

Ks. Sasza — przed uwięzieniem — musiała pełnić zniechęconą przez się funkcję jednego z głównych komisarzy w Jasnej Polanie. Czyniła to jedynie dlatego, żeby być w pobliżu swej siostry Tatjana.

Syn Tolstoja, Sergiusz, żyje wraz ze swoją żoną w Moskwie. Sprzedali oni prawie wszystko, co posiadali — starą porcelanę, srebra, bieliznę, dywany, ubrania, bezcenne obrazy, a zimną palił meble, gdyż nie mogli zdobyć innego opału.

I tak, potomkowie apostoła równości, Tolstoja, na równi z resztą inteligencji cierpią nędzę, głód, zimno w tem nowem państwie „Zrównania”.

© Kaiser we więzieniu. Jerzy Kaiser, którego „Europe” grano niedawno w Grosses Schauspielhaus w Berlinie został zasądzony przez sąd monachijski na rok więzienia, a żona jego na 4 miesiące. Kaisera oskarżono o kradzież mebli i biżuterii danych mu do przechowania przez jednego z jego przyjaciół; żona jego pomagała mu w tem. Podczas rozprawy Kaiser zupełnie nie przeczył temu, że rzeczy te sprzedał, lecz twierdził, że uczynił to dlatego, aby móc swobodnie pracować dla sztuki: „Gdybym miał dzieci, to ani chwili nie wahałbym się, gdyby zaszła konieczność poświęcenia ich dla mego talentu. Moja wielka sława jest ponad wszelką krytykę. Dzieła moje należą do literatury całego świata”. Ta obrona mówi sama za siebie!

© Trianon i pałac Versalski zagrożone ruiną. Smutny obraz przedstawiają te dwa wspaniałe pałace, które widziały blask Króla-Słońca i gdzie rozegrała się olbrzymia karta historii Francji. Na księżącym dziedzińcu Versalu jedno skrzydło grozi zupełnym rozpadnięciem się, fasada z cegieł kruszy się, przez stłuczone szyby widać walący się sufit, a jedna z marmurowych kolumn również się wali. Statuy w parku są okropnie uszkodzone, kamienie basenów porośły trawą. Statua Apolla zasypana w 1921 roku gruzem na dziesięć metrów głębokim, który o mało nie zasypał też cudowną grupę nimf i koni Girardona. O Trianon nie można też powiedzieć nic pocieszającego. Teatr Marji Antoinetty prawie całkiem zrujnowany. Sufity łóż zapadają się, ptaki nocne lokują się na przesłoniczym suficie, malowanym przez Lagrenec. Wnętrze Maison du Garde i Fermi zapada się. Stajnie, kuchnie i menażeria pani de Pompadour, jak też i oranżeria Marji Antoinetty są w równie opłakanym stanie. Czas nagli i jeśli się chce uratować te cuda, musi się natychmiast przystąpić do pracy. Paryskie towarzystwo sztuk pięknych zajęło się tem gorliwie.

## Dział ekonomiczny.

\* Trudności wywozowe w SHS. „Cbzor” komunikuje, iż z pozwoleń kontyngentu 15000 wag. pszenicy, wywieziono zaledwie trzecią część i że Ameryka zaofiarowuje Czechosłowacji pszenicę taniej, niż Jugosławia. Obniżenie cel nie dotychczas nie pomogło. Komunikacja nie działa sprawnie i taryfy są jeszcze wysokie. Dostawa rzeczna byłaby tańszą, lecz na łodziach jugosłowiańskiego syndykatu żeglugowego, który ma jeszcze wyższe taryfy, niż koleje. Prócz tego na Dunaju daje się odczuwać brak tonażu i węgla. W końcu dziennik nadmienia, że w przyszłości oczekuje żegluga dunajską pomyślny rozwój. (Herm.)

\* Rumunia kupuje lokomotywy w Niemczech. „Advertiser” stwierdza że rząd rumuński zakupił w Niemczech 70 lokomotyw w cenie 160 milionów lei. Również 570 osobowych i 6000 towarowych wagonów będzie reperowane w Niemczech, pozostałe zaś zepsute wagony i lokomotywy będą remontowane w czeskich fabrykach Rughoffera (Herm.)

## CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk., „Nadestane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.

## OGŁOSZENIA.

## CENY OGŁOSZEŃ

Zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mp., Nadestane i nekrologi 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

## Kurtownia sprzedaż mydeł toaletowych

w kartonach po pół tuz., kule większe 600 Mk. tuzin, kule mniejsze 420 Mk., wysyła odwrotnie na prowincję

**B. BOHOSIEWICZ** Lwów, Hetmańska 5.

## KUPNO i SPZEDARZ.

**Stylowa** wille z komfortem **wolnem mieszkaniem** sprzedam. „Wkład 2100 dolarów” do Administracji. 888

**Kupie** antyki stare zegary i t. p. ul. Kochanowskiego 16 (dozorca wskaże). 895

**Maszyna** do pisania okazynie do nabycia w Lamusie, Romanowicza 8. 897

**Maszyna** do pisania odkryte pismo „Remington” do nabycia Pańska 14, II p. od 9-1. 898

**Fiękną** „wille” koło Parku, 7 pokoi, ogród, stajnia, wolne mieszkanie za 2,300.000 Marek sprzeda Marczynski Wałowa 2. 901

**Miechy** kowalskie i pasy skórzane poleca M. Kierski, Lwów pasaż Mikolascha. 879

**Willa** murowana piętrowa w Brzuchowicach do sprzedania M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 878

**Kasy,** kasetki, klódki i zamki oryginalne Wertheima poleca M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 880

**Fortepiany,** maszyny pisarskie, motory, instrumenta miernicze, kasy, mikroskopy zakupi biuro Chrzanowskiego Zimorowicza 6. Prowincja pożądana. Pośrednictwo wynagrodze. 858

**Wiosenne** modele paryskie poleca Topolnicka Kopernika 1 nad apteką Mikolascha. 518

**Między** sprężynowe, panowe, tokarnie, heblarki, gryzarki, rury piórnienne, gnaty, motory, lokomobile, turbiny, poleca „PILOT”, Lwów, Batorego 4. 406

**Łóżka** w wielkim wyborze poleca M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 919

**Kompletna** sypialnia, z jednym łóżkiem do sprzedania. Chmielowskiego 7, II p. drzwi 12. 921

## MIESZKANIA.

**Poszukuje** mieszkanie kawalerskie bez umeblowania. Wiadomość i warunki u firmy M. Lasocki Nr. 9. 922

## POSAZY POSZUKIWANE.

**Ogrodnik** zdolny i Majster betoniarski i murarski w jednej osobie poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod Kisilewicz Józef w Zadzórzcu poczta i stacja kolei w miejscu. 886

**Wdowa** in eligentna lat 36, znakomita gospodyni wiejska rozumiejąca każdą gałąź gospodarstwa wiejskiego i kuchni, pracowita, uczciwa, oszczędna poszukuje samostojnego Zarządu. Zgłoszenia pod „Stała posada 36” do do Administracji. 917

**Ogrodnik** niemiec z Moraw poszukuje posady w większym majątku zaraz, żona może prowadzić gospodarstwo mleczne a syn plóg motorowy. Odpowiedź Podhajce Ekspozytura budowlana. 926

## WOLNE POSADY.

**Zdolnego** mechanika precyzyjnego z długoletnią praktyką i referencjami przyjmie na majstra firma Bujak Kopernika 4. 890

## RÓŻNE DONIESIENIA.

**200.000** mrkp. poszukuję na krótki termin „Gwarancja hipoteczna” do Administracji za kwitem. 889

**Przyjmuje** się do przepisowania na maszynie rękopisy pułdunia. Długosza 29, II p. od 4-6. 899

**Zakład dentystyczny** Draż Pileckiego, plac Dąbrowskiego 1. 1 (róg Sienkiewicza) moski, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie zębów. 1

**Poszukuje** wille lub kamienicę ze stajnią blisko śródmieścia, pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia M. Kierski Pasaż Mikolascha. 920

**Unieważnia** się następujące wydane na nazwisko Wandy Bronisławy Tynik wykradzione dokumenta: 1) krzyża „Za wierną służbę” (rok 1916); 2) krzyża „P. O. W.”; 3) „Związku Strzeleckiego” (rok 1913); 4) „Żeńskich Oddziłów Strzeleckich” (rok 1914 Kraków); 5) „Polskiego Skarbu Wojsk węg.” (rok 1917); 6) „ojskowa z Odziasła Kadecka Szkoła” (rok 1918); 7) Oznaka i l. Odcinka „Obrońcy Lwowa”; 8) l. Dyonu Jazdy M. O. A. O. (rok 1920); 9) Wydziału II. Sztabu D. O. Gen. (rok 1920); 10) Zwolnienie z l. p. „Strzelców Lwowskich” (38 pp. rok 1919); 11) Poswianczenie służby liniowej na odcinku „Szkoła Kadecka”. 916

**Perfumerję i mydła toaletowe** poleca najtaniej 802

**LUDWIK HOSZOWSKI** Lwów, ul. Akademicka 1. 3.

## KSIĄŻKI

handlowe amerykanki do kopiowania kwitarjusze, bloczki kasowe. -- Przybory biurowe i szkolne poleca 792

„Sarmacja” Lwów, Akademicka 8.

**Dr. ZOFIA WEPER** Sekund. Szpitala powszechnego ordynuje w chorobach skórnych i wener. od 3-5-tej -- kosmetyka lekarska Janowska 26. 923

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN i jego teoria

— Cena 30 Mk. — wszędzie do nabycia.

**SYPIALNIE MODNE,** jałdalnie, saloniki, szafy, łóżka, stoły, otomany, bufaiki i inne meble okazynie „DOROTEUM”, Sapięhy 34. Kupno i sprzedaż. 832

**Horondalne ceny** za brylanty, złoto i srebro placi MANDL, Kopernika 14.

**MASZYNKI DO MIĘSA** emaliowane, cynowane

poleca

**ANTONI HALSKI** Lwów, Sobieskiego 3.

NAJNOWSZEGO TYPU!!

**40 - TORPEDO**

::: MASZYN do PISANIA :::

924

odkryte pismo nowoczesna konstrukcja silna budowa cicho piszące

Dostarczy natychmiast ze składów we Lwowie:

**PION PRZEDSIĘBIORSTWO** techniczno-handlowe WE LWOWIE Zamarstynów — Lwowska 48.

Odepradawcy przy odbiorze najmniej 5 sztuk bardzo znaczny opust.

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

**Sir Stuart M. Samuel** o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wystanej do polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego” Zimorowicza 11-15.

**Zarządy dóbr i fabryk** mogą nabyć dla służby folwarcznej i robotników buty i trzewiki mocno wykonane po cenach bardzo przystępnych — w **Hurtowni dla Konsumów, Lwów, Romanowicza 11.** — Na składzie także wielki zapas materiałów odzieżowych. 928

Czas

odnowić prenumeratę na Marzec!

**WINA WĘGIERSKIE... I AUSTRYACKIE**

po najniższych cenach poleca 885

**HANDEL HERBATY I KAWY**

**EDMUNDA RIEDLA**

we Lwowie, ul. Rutowskiego 3. 885

**1.000 grosów** ołówków atramentowych

w cedrowym drzewie (Staedlera) na sprzedaż.

Oferty upr. się pod nr. 1706 do biura ogł. „PAR” Poznań, ul. Rycerska 8. 914

## ROBOTY

W zakres drukarstwa wchodzące przyjmuje Zakład Drukarski „Słowa Polskiego” — Lwów, Zimorowicza 11-15.

**Bez operacji radykalna pomoc**

dla najzastarzałych i najniebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych u panów, pań i dzieci!

**M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 35** we własnym domu.

Proszę żądać prospektu gratis i franco od specjalisty patentowanych bandaży przepuklinowych.

**Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.**

W. P. N. Freilich we Lwowie!

Cierpiąc zżył 19 lat na przepuklinę, zmuszony byłem bez przerwy nosić suspensorja, atoli boleści ani na chwilę nie ustępowały, tak dalece, że w takim stanie do żyjących ludzi zaliczony być nie mogłem.

Z polecenia lekarzy i chirurgów z Krakowa, Wiednia, Budapesztu, Pragi i Drezna używałem rozmaitych eleganckich bandaży, jednakże pożądaney ulgi w cierpieniach nie doznawałem.

Dopiero po użyciu Pańskiego bandaża uczułem takie polepszenie, jak gdybym nigdy na przepuklinę nie cierpiał i od tego czasu zupełnie wyleczony zostałem.

Przyjm Pan przeto moje serdeczne podziękowanie za umiejętne i fachowe przystosowanie bandaża Pańskiego systemu, który cierpiącemu jak najgoręcej polecać będę.

787

**Jan Niewiadomski,**

właściciel piekarni i dyrektor Kasy Oszczędności w Drohobyczu.